NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 285 (2826). Wilno, Poniedziałek 23 Października 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—90 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

„Naród niemiecki kocha pokój"...

Wynurzenia Hitlera.

Przed kilku dniami depesze przyniosły urywek z bardzo obszernego wywiadu udzielonego przez Hitlera przedstawicielowi angielskiej gazety „Daily Mail". Wśród licznych zapytań znajdowało się tam jedno następującej treści:

„Jedną z przyczyn zaniepokojenia w Europie jest przeświadczenie, że zamiar Niemiec odzyskania polskiego korytarza jest nie do pogodzenia z postulatem utrzymania pokoju. Na jakiej podstawie widziałby Pan Kanclerz możliwość pertraktacyj w tej sprawie?"

Odpowiedź brzmiała:

„Niema wogóle rozsądnego człowieka, któryby mógł uważać rozwiązanie sprawy korytarza za szczególnie wybitne dzieło Konferencji pokojowej w Wersalu. Sens tego rozstrzygnięcia mógł być tylko ten, aby Polskę i Niemcy na wieczne czasy uczynić wrogami. Nikt z nas nie myśli o tem, aby z powodu korytarza zacząć wojnę z Polską. Chcemy jednak wszyscy mieć nadzieję, że obydwa narody będą ich dotyczące sprawy odtąd beznamiętnie omawiały i toczyły pertraktacje. Kwestja przeto czy nie znajdzie się dostępnej drogi i możliwego do przyjęcia dla obu narodów rozstrzygnięcia tej sprawy — może być pozostawiona przyszłości".

W dalszym ciągu wywiadu oświadczył Hitler, że udzielenie Niemcom terenów dla ich ludnościowej ekspansji leży w interesie całego świata, ponieważ Niemców jest zawiele na ich obecnem terytorjum. Ta kwestja jednak nie może nigdy być powodem wojny.

Oświadczenia kanclerza mają na celu przekonać świat o pokojowości Niemiec. Wartość jednak tych zapewnień jest bardzo względna. Jasną jest rzeczą, że Niemcy, a przynajmniej odpowiedzialni ich kierownicy nie życzą sobie w tej chwili wszczynać awantury wojennej. Nie są do niej przygotowani technicznie, a układ sił międzynarodowych nie daje im żadnych szans powodzenia. Pod tym względem Hitler mógł być zupełnie szczerym.

Ale co się jednocześnie dzieje w Niemczech? Do czego prowadzi propaganda, wychowanie młodzieży, prasa, przemówienia rozmaitych dygnitarzy i funkcjonarjuszy partyjnych minorum gentium? Obywatel niemiecki jest poddany systematycznej akcji wszczepiania w niego instynktów wojennych i zaborczych. Odbywa się odrodzenie kultu starogermańskich ideałów zdobywczej hordy. Czy nabrzmiałe w ten sposób instynkty i namiętności mogą potem być nagle zgaszone i zamienione miłością pokoju i zadowoleniem ze swego losu? Jest to bardzo wątpliwe. Pokojowe zapewnienia Hitlera obok tego rozpalania kotła niemieckiego przez jego podwładnych nie mogą usunąć obaw, o których wspominał w rozmowie angielski dziennikarz.

Od rozmów z Niemcami co do uregulowania tych lub innych kwestyj ogólnych, lub interesujących poszczególne państwa, nikt z ich sąsiadów nie ma zamiaru zgóry się uchylać. Ale nikt się nie zgodzi aby planowe zgęszczanie pary w kotle niemieckim miało służyć środkiem presji na kontrahenta. Zresztą kontrahentów na temat Pomorza czy Alzacji niema i nie będzie. **rz.**

BERLIN (Pat). W Kehlheim pod Ratyzboną odbyła się dzisiaj uroczystość odsłonięcia nowych godeł suwerennych Rzeszy niemieckiej w tak zwanej „hali wyzwolenia", wzniesionej w roku 1863 na pamiątkę zwycięstwa nad Napoleonem. Szef szturmówek kpt. Roehm, wręczając godło Hitlerowi, powitał go jako realizatora odwiecznych pragnień niemieckich i twórcę jedności narodowej.

Kanclerz HITLER wygłosił wielką mowę do zbrojnych oddziałów szturmowych, powiadając, że oddziały te mogą sobie rościć prawo do reprezentowania żywotnych interesów narodu niemieckiego. Kilkakrotnie w swej mowie Hitler podkreślał, że Niemcy chcą tylko pokoju, używając wyrażenia: „Naród niemiecki nie łaknie krwi naodwrót — kocha pokój".

Jeżeli chcecie widzieć nas — mówił — na swych konferencjach międzynarodowych, mieć nas w swej Lidze Narodów, możliwe to będzie wówczas, gdy uznacie nas jako naród. Jesteśmy gotowi w każdej chwili podpisać układy, o ile są możliwe dla nas do spełnienia. Niema nas tam, gdzie tworzy się dyktat. Tak co do woli pokoju jak i w gotowości obrony honoru narodowego cały kraj nasz stoi za swym rządem.

Manifestacja zakończyła się złożeniem przysięgi przez oddziały szturmowe.

Drzwi są otwarte.

LONDYN (Pat). W notatce, której źródłem jest niewątpliwie Foreign Office — korespondent dyplomatyczny donosi: w czwartek powzięta została przez rządy wielkobrytyjski i francuski decyzja o pierwszorzędnem znaczeniu dyplomatycznem. Decyzja ta polega na tem, że „pakt czterech" nie będzie wykorzystany jako instrument alternatywny zamiast Ligi Ligi Narodów dla omówienia zagadnień wynikających z zapowiedzi Niemiec wycofania się z Ligi Narodów.

Taktyczne wnioski tej decyzji są jasne: Niemcy pozostają jeszcze w ciągu dwóch lat członkiem Ligi i o ile zechcą mogą każdej chwili w tym okresie przystąpić do konferencji rozbrojeniowej i wycofać wypowiedzenie swego członkostwa w Lidze Narodów.

Ambasador włoski nie wysunął żadnych zastrzeżeń co do udziału Włoch w tej decyzji.

Pierwsi członkowie Akademji Literatury.

Wczorajsza „Gazeta Polska" donosi, że skład personalny Polskiej Akademji Literatury jest już niemal całkowicie ustalony.

Akademikami zostali: **Wacław Berent, Piotr Choynowski, Kazimiera Iłłakowiczówna, Karol Irzykowski, Juljusz Kaden Bandrowski Prof. Juljusz Kleiner, Zofja Nałkowska, Zenon Przesmycki (Mirjam), Karol Hubert Rostworowski, Wincenty Rzymowski Wacław Sieroszewski, Leopold Staff, prof. Tadeusz Zieliński, dr. Tadeusz Żeleński (Boy).**

Ponadto do Akademji ma wejść Andrzej Strug, który nie nadesłał jeszcze odpowiedzi, czy zgadza się na przyjęcie tej godności.

Pierwsze posiedzenie Akademji Literatury odbędzie się według wszelkiego prawdopodobieństwa w przyszłym tygodniu.

Poświęcenie szybu „Wielki Jacek" w Królewskiej Hucie

KRÓLEWSKA HUTA. (Pat). W sobotę w godzinach przedpołudniowych odbyło się w Królewskiej Hucie poświęcenie nowowybudowanego szybu „Wielki Jacek", należącego do Skarbofermu.

Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Przejeżdżającego na teren szybu p. Prezydenta ludność witała entuzjastycznemi okrzykami, obsypując samochód p. Prezydenta kwiatami. Następnie przybył ambasador Francji Laroche, którego powitała orkiestra dźwiękami Marsyljanki. Ponadto wzięli udział w uroczystości p. premjer, ministrowie i szereg innych dostojników.

Przybywającego Prezydenta orkiestra górnicza powitała hymnem państwowym, poczem p. Prezydent udał się do hali maszyn, gdzie powitał go nacz. dyrektor Skarbofermu Nichel.

Poświęcenia szybu który nosić będzie nazwę Prezydenta Mościckiego dokonał ks. biskup Adamski.

Przed wręczeniem listów uwierzytelniających przez posła Rzplitej w Tokjo.



Poseł Rzeczypospolitej w Tokio Michał Mościcki opuszcza gmach poselstwa, udając się do pałacu cesarskiego, celem wręczenia cesarzowi swych listów uwierzytelniających.

Izba Deputowanych przystąpiła do rozpatrywania budżetu.



Parlament francuski rozpoczął obrady. Na zdjęciu widzimy ministra Robót Publicznych M. Paganon w rozmowie z ministrem oświaty M. de Monzie.

PARYŻ (Pat). Dzisiaj o godzinie 15 nastąpiło otwarcie posiedzenia Izby deputowanych. W kuluarach panowało wielkie ożywienie. Trybuny dziennikarskie i dla publiczności zapełnione szczelnie. Na ławach rządowych zajmują miejsce premjer Daladier i ministrowie. Przewodniczy Buisson. Zabrał głos referent komisji finansowej dep. Jacquier, przedstawiając w ogólnych zarysach modyfikacje, jakie komisja proponuje wprowadzić do projektu rządowego i wzywa Izbę by przyjęła projekt z poprawkami komisji.

Minister Bonnet w godzinnej mowie wykazuje konieczność przeprowadzania jak najdalej idących oszczędności w związku z sytuacją finansową i ekonomiczną kraju.

Kierownicy polskiego lotnictwa w Moskwie

MOSKWA (Pat). Dzisiaj o godzinie 17,45 wylądował na lotnisku moskiewskiem, udekorowanem flagami polskiemi i sowieckiemi trójmotorowy samolot polski typu Fokker, na którym przybyli: dyrektor departamentu lotnictwa cywilnego w ministerstwie komunikacji pułk. Filipowicz zastępca jego kapitan Piątkowski oraz dyrektor towarzystwa Lot major Makowski. Samolot prowadzili pilot Płonczyński i mechanik Piskorz.

Przybyłych powitali na lotnisku przedstawiciele lotnictwa sowieckiego z szefem awjacji cywilnej i jego zastępcą, poseł Rzeczypospolitej Łukasiewicz z członkami poselstwa, reprezentanci prasy sowieckiej i korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej.

Kierownicy polskiego lotnictwa cywilnego przybyli na rokowania w sprawie zawarcia konwencji lotniczej między Polską a ZSRR oraz otwarcia stałej polsko-sowieckiej linji komunikacyjnej Warszawa—Moskwa.

Rokowania rozpoczną się dnia 25 bm. Przewodnictwo delegacji polskiej obejmie poseł Łukasiewicz. Delegacji sowieckiej przewodniczyć będzie Unschlicht.

Lot z Lidy do Moskwy odbył się naogół w niepomyślnych warunkach atmosferycznych. Z Mińska do Smoleńska z powodu gęstej chmury samolot leciał na wysokości 20 do 100 metrów nad ziemią zawadzając niemal chwilami o wierzchołki drzew. Zaraz po przelocie granicy sowieckiej samolot nawiązał łączność radjową z lotniskiem moskiewskiem skąd otrzymał wskazówki meteorologiczne. Na spotkanie samolotu polskiego władze moskiewskie wysłały z Moskwy samolot

Po zamachu.

[illegible] w konsulacie.

LWÓW, (Pat) [illegible] nych w budynku [illegible] przy ulicy Nabielska, [illegible] wizja lokalna. Do konsulatu przybyła komisja sądowo lekarska z sędzią śledczym, przedstawicielem prokuratury i starostwa grodzkiego. Obecny był na wizji radca poselstwa Z. S. R. R. z Warszawy Podolski i delegat M.S.Z. Zaleski [illegible] przeprowadzeniu wizji lokalnej przewiezione zwłoki zamordowanego Aleksandra Majłowa do prosekterjum, gdzie w poniedziałek przed południem poddane zostaną sekcji.

Następnie zwłoki będą przewiezione na dworzec i odtransportowane do granicy sowieckiej.

3.000 ekspedycyj karnych.

MOSKWA, (Pat). Ze źródeł sowieckich w Mukdenie donoszą, że poczynając od czerwca r. b. rząd mandżurski zarządził trzy tysiące ekspedycyj karnych, w których uczestniczyło z górą 30.000 ludzi. Zużyto dwa i pół miljona nabojów karabinowych i przeszło 2.000 pocisków armatnich. W akcji tej zginęło 700 żołnierzy.

Mecz bokserski o mistrzostwo świata.

Carnera zwyciężył.

RZYM, (Pat). Na Piazza Siena w willi Borghese odbył się wśród olbrzymiego zainteresowania mecz o mistrzostwo świata we wszystkich wagach pomiędzy olbrzymem włoskim Primo Carnero a Hiszpanem Paolinem Uzcudum. Ogromny stadjon, mający 60.000 miejsc siedzących, zapełniony był do ostatniego miejsca, mimo, że bilety wstępu były bardzo drogie: Miejsce blisko ringu kosztowało 200 lirów (około 100 zł.), dalekie stojące 40 lirów (20 zł.). Mecz, po niesłychanie zaciętej walce, zakończył się zwycięstwem Carnera na punkty, mimo, że przeciwnik jego Hiszpan, był we wspaniałej formie, walczył doskonale, bronił się świetnie, tak, że najgwałtowniejsze uderzenia Włocha nie potrafiły zwalić go z nóg. O gwałtowności walki świadczy fakt, że w dziewiątej rundzie Carnero złamał rękę. Walczył mimo to dalej. Po 15 rundzie przyznano mu zwycięstwo na punkty i pozostał w dalszym ciągu mistrzem świata. Carnero stoczył w swem życiu 80 walk, 6 razy został pobity, 12 walk wygrał na punkty, 62 razy odniósł zwycięstwo nokautem lub technicznym nokautem. Sportowcy włoscy wyliczyli, że Carnero przez 5 lat wymierzył 10.000 uderzeń, otrzymał sam o wiele więcej gdyż około 15.000 uderzeń.

Tablice pamiątkowe ku czci bojowników o niepodległość

WARSAWA (Pat). W dniu dzisiejszym odbyło się odsłonięcie tablic pamiątkowych ku czci Józefa Montwiłła-Mireckiego i Witolda Jodko-Narkiewicza. W przemówieniach podniesiono zasługi zmarłych położone w walce o niepodległość Polski oraz dla sprawy robotniczej.

Tablice wmurowane zostały w ścianie robotniczego Domu Ludowego przy ul. Ogrodowej. Odsłonięcia tablic dokonał prezes BBWR. Walery Sławek w obecności przedstawicieli władz z wojewodą Jaroszewiczem na czele, wdowy po ś.p. Jodko-Narkiewiczu, delegacyj ze sztandarami PPS. — dawnej frakcji rewolucyjnej z poszczególnych dzielnic, przy udziale licznej publiczności.

Greckie odznaczenie min. Titulescu.

ATENY (Pat). Na uniwersytecie ateńskim odbyła się dzisiaj uroczystość nadania bawiącemu w stolicy Grecji rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych Titulescu doktoratu honorowego. W odpowiedzi na przemówienie dziekana wydziału prawnego, który podkreślił zasługi ministra na rzecz pokoju i nauki prawa, zabrał głos Titulescu, podkreślając rolę wielkich mistrzów greckich w rozwoju myśli ludzkiej.

Trzęsienie ziemi na wyspach hawajskich.

NOWY YORK. (Pat). Na wyspach hawajskich odczuto dzisiaj bardzo silne trzęsienie ziemi. Dotychczas brak wiadomości o szkodach, jakie wyrządziło trzęsienie ziemi.

Manifestacja przyjaźni w Kralowym Hradcu.

„Wystawa polsko-czeskiej wzajemności", o przygotowaniach do której pisaliśmy swego czasu, stała się wielką manifestacją przyjaźni pobratymczych narodów. Miejsce wystawy, malowniczy Hradec Kralove, jest wielu węzłami związane z dziejami naszych walk niepodległościowych. Tam współcześnie z naszemi niepowodzeniami orężnemi 63 roku, tam schronili się członkowie rozgromionych oddziałów, tem życzliwiej witani przez ludność, że ledwie cierpiani przez władze austrjackie, tam też powstało Tow. Czechosłowacko-Polskie, ze znanym polonofilem Petrofem na czele.

Wycieczkę Weteranów powstania z Polski spotkano w Czechach entuzjastycznie. Wszak żyją tu jeszcze dwaj czescy jego uczestnicy, a nasi weterani 63 r. — inż. Mertyrer z Rudnicy i Machaszek, burmistrz Hulnej Hory! Akademję w sali teatru, na którą przybyli przedstawiciele świata politycznego z Pragi, oraz poseł Grzybowski i attaché wojsk. pułk. Cerwiński z Warszawy, rozpoczęło odegraniem hymnów państw. i chorału „Z dymem pożarów", poczem prof. Szyjkowski wygłosił odczyt o powstaniu i jego reperkusjach na budzenie się narodu czeskiego. W części wokalnej artyści opery wystąpili z fragmentami Moniuszki, Szopena i Jotejki „Zygmunta Augusta". Wieczorem odbył się raut.

Następnego dnia na otwarciu wystawy przemawiali min. handlu Matouszek, poseł Grzybowski, przedstawiciele czesk. M. S. Z. oraz praskiej Izby Handlowej dr. Trzebiesky, który zwrócił uwagę, że na wystawie znajduje się mapa, gdzie w roku 1915 ówczesny profesor Massaryk nakreślił granicę polsko-niemiecką z polskim dostępem do morza.

Wielkie zainteresowanie budziły na wystawie pamiątki udziału Czechów w naszych walkach o wolność: dokumenty, eksponaty, literatura — np. numery pisma „Narodni Listy" z r. 1863. Pismo to wydało teraz numer specjalny, w którym pierwszorzędne pióra zajęły się naszemi wzajemnemi węzłami historycznemi, kulturalnemi i gospodarczemi. Jest to pendant do wystawy, która obok eksponatów historycznych i kulturalnych (jak np. dział malarzy czeskich czerpiących tematy z naszych walk) posiada również działy bardziej nowoczesne: — gospodarczy, turystyczny, sportowy, teatralny i i.t. Specjalną ekspozycję ma objekt szczególnego zainteresowania Czechów — Gdynia. **t.i.**

Pożyczki z Funduszu Pracy.

Komitet lokalny Funduszu Pracy zwrócił się do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie z wezwaniem pobudzenia prywatnej inicjatywy inwestycyjnej, odpowiadającej zamierzeniom Funduszu Pracy, udzielając jednocześnie następujących wskazań co do programu robót na rok 1934, któreby mogłyby korzystać z pomocy finansowej Funduszu Pracy:

a) program robót 1934 r. winien być częścią kilkuletniego, na dłuższy okres obliczonego programu, wprowadzającego w zatrudnienie możliwie daleko idącą ciągłość.

b) program robót 1934 r. musi objąć kilka zasadniczych, o ogólno-gospodarczem znaczeniu inwestycyj. Nieliczne drobne roboty o lokalnem ściśle znaczeniu, będą mogły być finansowane tylko w drodze wyjątku, uzasadnionego szczególnemi okolicznościami. Za inwestycje zasadnicze o ogólno-gospodarczem znaczeniu, uważa Fundusz Pracy przedewszystkiem: drogi wodne, meljoracje, drogi kołowe o trwałej nawierzchni, drogi żelazne, elektryfikacje, gazociągi, komunikację podmiejską, wodociągi i kanalizacje oraz drobne budownictwo mieszkaniowe.

c) udzielanie pomocy finansowej oparte będzie o zasadę zwrotności, udzielanie dotacji będzie mogło być stosowane tylko w nader wyjątkowych wypadkach: przy równych kwalifikacjach inwestycyj moment zwrotności będzie decydował o przychylnej decyzji.

d) program robót musi być uzgodniony zarówno wewnątrz województwa, w odniesieniu do różnych regjonalnych zamiarzeń, jak i z czynnikami centralnemi w odniesieniu do ich inwestycyj projektowanych na terenie województwa.

e) główny nacisk przy układaniu programu winien być skierowany na inwestycje bezpośrednio rentujące.

Wnioski w sprawie pożyczki na inwestycje dochodowe prywatne i społeczne winny być poparte opinją Izby Przemysłowo-Handlowej oraz zaopatrzone w odpowiednie zaświadczenia władz państwowych, jak zezwolenie na budowę, koncesje, zatwierdzone projekty i t. p. i tak samo nadesłane w nieprzekraczalnym terminie do dn. 1. listopada 1933 roku.

Komitet lokalny F. P. w Wilnie mieści się przy ul. Ostrobramskiej 16 m. 7.

—o(:)o—

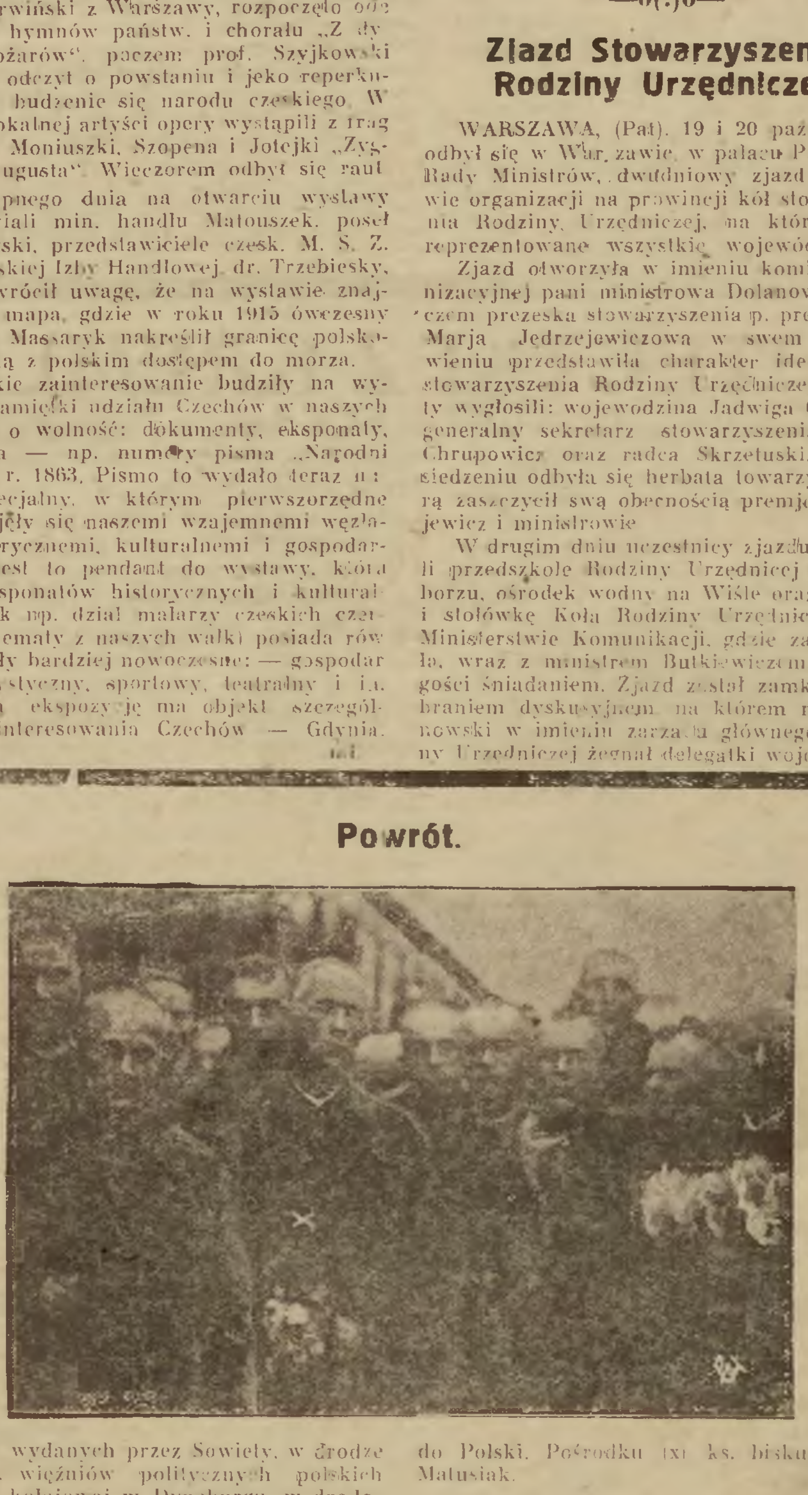
Zjazd Stowarzyszenia Rodziny Urzędniczej.

WARSZAWA, (Pat). 19 i 20 października odbył się w Warszawie, w pałacu Prezydjum Rady Ministrów, dwudniowy zjazd w sprawie organizacji na prowincji kół stowarzyszenia Rodziny Urzędniczej, na którym były reprezentowane wszystkie województwa.

Zjazd otworzyła w imieniu komisji organizacyjnej pani ministrowa Dolanowska, poczem prezeska stowarzyszenia p. premjerowa Marja Jędrzejewiczowa w swem przemówieniu przedstawiła charakter ideologiczny stowarzyszenia Rodziny Urzędniczej. Referaty wygłosili: wojewodzina Jadwiga Ołpińska, generalny sekretarz stowarzyszenia radca Chrupowicz oraz radca Skrzetuski. Po posiedzeniu odbyła się herbata towarzyska, którą zaszczycił swą obecnością premjer Jędrzejewicz i ministrowie.

W drugim dniu uczestnicy zjazdu zwiedzali przedszkole Rodziny Urzędniczej na Żoliborzu, ośrodek wodny na Wiśle oraz kasyno i stołówkę Koła Rodziny Urzędniczej przy Ministerstwie Komunikacji, gdzie zarząd Koła, wraz z ministrem Butkiewiczem, przyjął gości śniadaniem. Zjazd został zamknięty zebraniem dyskusyjnem, na którem min. Rożnowski w imieniu zarządu głównego Rodziny Urzędniczej żegnał delegatki województw.

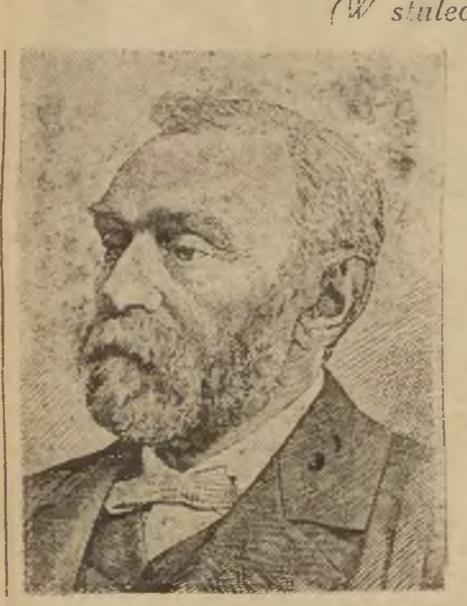
Powrót.



Grupa wydanych przez Sowiety, w drodze wymiany, więźniów politycznych polskich na stacji kolejowej w Dyneburgu, w drodze do Polski. Pośrodku (x) ks. biskup Teofil Matusiak.

ALFRED NOBEL.

(W stulecie urodzin).



W momencie gdy ważą się losy pokoju Europy, warto przypomnieć pokrótce dzieje człowieka, którego imię wiąże się jednocześnie z najstraszliwszym środkiem zniszczenia i nieustającą walką o pokój powszechny i dobro ludzkości.

Właśnie przedwczoraj, 21 października, minęło sto lat od daty urodzin wielkiego Szweda.

Alfred Nobel był synem współwynalazcy, razem z włoskim inżynierem Sobrero, nitrogliceryny. Ten środek wybuchowy eksplodujący przy stosunkowo lekkim wstrząsie, już od pierwszej chwili pochłania liczne ofiary. Wylatuje w powietrze laboratorjum pod Stokholmem, ginie brat wynalazcy Emil Nobel. Inżynier Sobrero widząc dzieło zniszczenia dokonane przez owoc swych prac, przeklina dzień przystąpienia do eksperymentów. Opinja świata oburza się na ten środek zniszczenia. Wszystko to jednak nie zraża ani Nobla ojca — fanatyka pracy, ani jego syna Alfreda.

Alfred kontynuuje dzieło ojca z zapałem. W poszukiwaniu dróg sproszkowania gęstej cieczy — nitrogliceryny, dokonywa wynalazku, znanego odtąd pod nazwą dynamitu. Wprawdzie ten nowy środek jest bezpieczniejszy w użyciu — nie eksploduje od wstrząsów, a na to by spowodować wybuch potrzebne jest podpalenie, niemniej jednak staje się on kardynalnym czynnikiem wojen i wszelkiego zniszczenia.

Alfr. Nobel jest przyrównywany do Edisona. Pracował nietylko w dziedzinie materjałów wybuchowych. Otrzymał około 400 patentów na najrozmaitsze wynalazki z rozmaitych dziedzin chemji, optyki, artyleryjskiego ekwipunku. Jak ojciec jest fanatykiem pracy i jak ojciec — marzycielem. Obaj roili, że ich prace dadzą im w ręce „dyktaturę nad pokojem i wojną". Dokonali wynalazków o straszliwej sile niszczącej, dyktatorami jednak nie zostali...

Próbuje także Alfred Nobel pióra. Na tem jednak polu wielkiego imienia nie zyskuje. Na krótko przed śmiercią napisał sztukę sceniczną, która ukazała się w druku już po jego zgonie. Cały nakład, za wyjątkiem 3-ch egzemplarzy, zostaje zniszczony przez spadkobierców; nie chcieli by słaby pod każdym względem utwór pomniejszał aureolę imienia zmarłego.

Z tego też okresu — ostatnich lat przed śmiercią — datuje się dążenie Nobla w kierunku wprost przeciwnym do tego, w którym pracował przez całe życie. W czasie podróży po środkowej i południowej Europie męczy go przeczucie, że na tym terenie rozegra się kiedyś wielka tragedja ludzkości — wojna. Budzi się pragnienie zrekompensowania w jakikolwiek sposób tych nieszczęść, które niesie ze sobą jego wynalazek — dynamit. Otacza się fanatykami idei pokoju, toczy namiętne dysputy.

Pozostaje jednak do końca sceptykiem. Baronowej Suttner, autorce słynnej wówczas, jakbyśmy dziś nazwali, pacyfistycznej powieści „Precz z orężem!" na jej prośbę o materjalne poparcie ruchu pacyfistycznego, wysyła czek na... 80 funtów. Pisze przytem: „Myślę, że nie idzie o pieniądze, lecz o program...". Siostrzeńcowi swemu który zwrócił się doń z pytaniem w kwestji rozbrojenia, odpisuje: „Jeżeli już istnieją w Szwecji fabryki broni, byłoby o tyleż naiwne, o ile śmieszne ich nie popierać..."

Na rok przed śmiercią 27 listopada 1895 r. Alfred Nobel zebrał w sali klubu szwedzkiego w Paryżu grono rodaków. Wygłosił krótkie przemówienie, prosząc obecnych o podpisanie testamentu w charakterze świadków. Odczytuje następnie testament. Po wymienieniu szeregu legatów dla najbliższego otoczenia oznajmia wolę, by cały jego majątek, wynoszący przeszło 30 miljonów koron szwedzkich, był użyty na fundusz, od którego procenty byłyby co roku rozdzielane pomiędzy tymi, którzy przyniosą ludzkości największą korzyść.

W ten sposób powstały „nagrody Nobla" za najcelniejsze dzieła w dziedzinie fizyki, chemji, medycyny, literatury i wreszcie za działalność pokojową.

* * *

Imię Alfreda Nobla jest dziś wymawiane ze czcią, jako człowieka, który dobrze i trwale zasługuje się ludzkości. Idea powszechnego pokoju, której oddał wkońcu wszystko co posiadał za życia, jest w swej istocie tak wszechogarniającą, że świat nie pamięta mu dziś jego straszliwego wynalazku. **(w)**

Opłaty stemplowe od podań i świadectw.

Wyjaśnienie Min. Skarbu.

Ministerstwo Skarbu — na zapytanie jednego z ministerstw — udzieliło następujących wyjaśnień w sprawie opłat stemplowych od podań i świadectw:

I. Jeżeli podanie o wydanie pozwolenia zostało załatwione odmownie, to należy się jedynie opłata od podania (5 zł. oraz po 50 gr. od każdego załącznika). Nie należy się opłata od świadectwa, gdyż decyzja odmowna oczywiście nie jest świadectwem.

II. Jeżeli ktoś jednem podaniem prosi o udzielenie kilku pozwoleń, to opłata od podania należy się tylko raz jeden.

III. Jeżeli na skutek podania, petent otrzymuje tylko jedno świadectwo, zawierające kilka pozwoleń, to opłata w wysokości 5 zł. należy się tylko raz jeden. Jak bowiem Ministerstwo Skarbu już wyjaśniło, świadectwo, stwierdzające dwa lub więcej uprawnień, podlega opłacie stemplowej jednokrotnej.

IV. Jeżeli na skutek podania petent otrzymuje kilka świadectw, to każde świadectwo podlega oddzielnie opłacie w wysokości 5 zł.

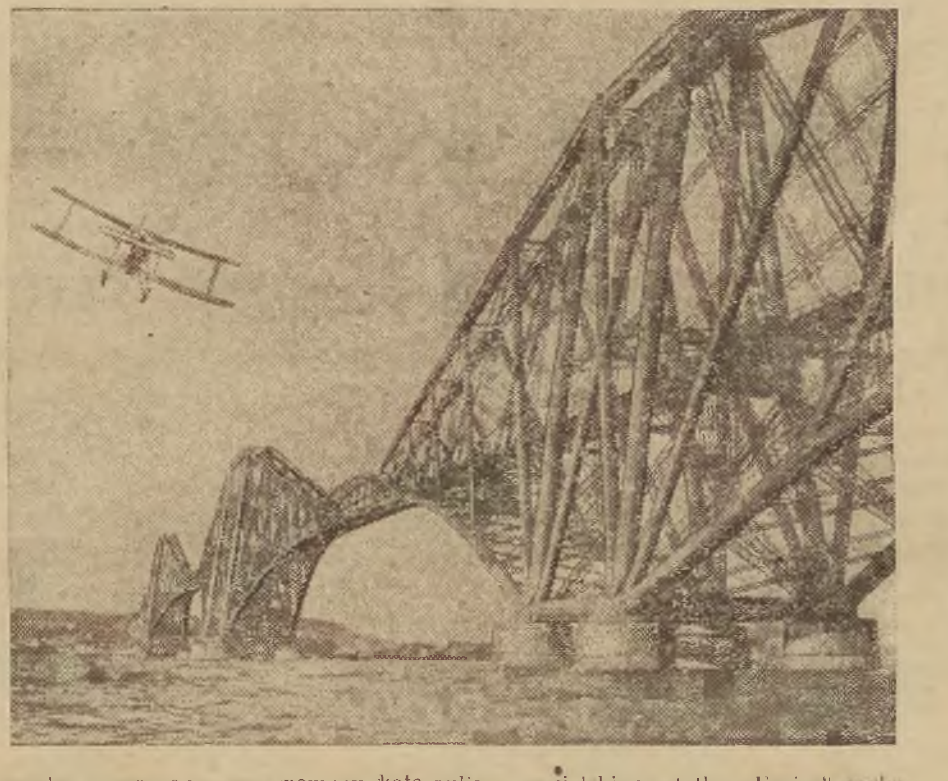
V. Nasuwa się pytanie, czy w przypadku, gdy ktoś ubiega się o kilka pozwoleń, jest dopuszczalne:

a) łączenie tych kilku spraw w jednem podaniu;

b) łączenie kilku pozwoleń w jednem świadectwie; czy zatem co do świadectwa ma być stosowany system, ujawniony wyżej pod III, czy też system, określony wyżej pod IV.

Na powyższe pytania ustawa o opłatach stemplowych nie daje odpowiedzi — z czego wynika, że rozchodzi się o kwestję nie z zakresu prawa o opłatach stemplowych, ale z zakresu prawa administracyjnego. Decyzję w kwestji niniejszej ma powziąć ten urząd, który wydaje świadectwa danego rodzaju. O ileby odpowiedź na powyższe pytania ani nie wynikała z wyraźnego brzmienia przepisów administracyjnych ani też nie dała się z nich wysnuć drogą interpretacji (a zatem o ileby również przepisy administracyjne milczały o niniejszym przedmiocie), decyzja jest pozostawiona uznaniu urzędu, wydającego świadectwa, jest zatem kwestją taktyki.

Manewry floty amerykańskiej.



Aeroplan wyrzucony przy pomocy katapulty z angielskiego statku „Furios" szybuje nad mostem Firth of Forth.

O PLAKACIE BARWNYM
i wystawie Międzynarodowych Targów i Wystaw w Wilnie.

Są trzy rodzaje papierów, które dzięki szerokiemu obiegowi lub dużej popularności są dobrze znane nie tylko w kraju, który je drukuje, lecz i po za jego granicami. Są to banknoty, znaczki pocztowe i barwne plakaty. Ich wykonanie stoi przeważnie na wysokim poziomie artystycznym, a niektóre z nich są arcydziełami sztuki graficznej. Każdy z nich, pod względem artystycznym, zasługuje na specjalną uwagę, tak ze względu na stosowną technikę jak i charakterystyczne ujęcie tematu właściwe kulturze, charakterowi i temperamentowi danego narodu.

W związku z otwarciem w Wilnie Wystawy Plakatu Międzynarodowych Targów i Wystaw w salach pawilonu Targów Północnych interesuje nas plakat barwny.

Każdy plakat barwny jest potężnem narzędziem reklamy popularyzującej a najłatwiej i najskuteczniej reklamuje instytucję, przedmiot lub czynność, dla której został wydany.

Nie każdy jednak plakat barwny, z równą siłą, spełnia swoje zadania, toteż ujęcie i wykonanie musi odpowiadać szeregowi warunków, ażeby plakat mógł być doskonałym i ażeby jego wydanie i kolportaż mogły się opłacić.

Ponieważ na wystawie plakatu zwiedzający mają możność przyjrzenia się plakatom 23 państw i to plakatom reklamującym przeważnie duże przedsiębiorstwa i imprezy, jakiemi są międzynarodowe targi i wystawy, wskazanem byłoby zastanowić się nad istotnemi właściwościami barwnego plakatu.

Przedewszystkiem pożądanem jest ażeby kompozycja i ujęcie rysunkowe plakatu było proste i wolne od drobiazgów, zaś kontrast silnie zaakcentowany, przyczem układ barwnych płaszczyzn winien tworzyć harmonijną całość.

Prócz rysunku, drugą właściwością plakatu barwnego jest koloryt i odpowiednie nasycenie płaszczyzn barwą. Przy nieskomplikowanym rysunku barwy występują kontrastowo, a przy odpowiednim ich doborze dają piękną barwną plamę wabiącą oko widza.

Sami stwierdziliśmy nieraz fakt, że dobry barwny plakat zmusił nas do przejścia z jednej strony ulicy na drugą i zatrzymał przed sobą nawet wtedy, gdyśmy się bardzo śpieszyli. Zaznaczyć przytem należy że czasami raz widziany plakat, pozostaje w pamięci przez szereg lat, co mówi znów o dużej sugestywności plakatu.

Jakkolwiek przygotowana na wystawę ilość plakatów jest dość spora i wypełnia 10 dużych sal, to jednak zbiór ten nie jest kompletnym, ponieważ niektóre zarządy i dyrekcje targów i wystaw nie posiadają dawniejszych plakatów. Lecz i ta ilość, da również duże pole i wiele możliwości do zapoznania się z barwnym plakatem jego kompozycją, techniką, sugestywnością i efektownością.

Wystawa obejmuje plakaty wystaw i targów: Algieru, Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Grecji, Hiszpanji, Italji, Jugosławji, Norwegji, Niemiec, Szwajcarji, Szwecji, Francji, Palestyny, Polski, Węgier i innych.

Znaczenie wystawy? Jest jasne: Chodzi o zaznajomienie szerokiego ogółu z plakatem barwnym, o rozbudzenie zainteresowania wśród osób i instytucji, które się barwnym, plakatem posługują lub posługiwać winne, jak również o zainteresowanie wychowanków szkół zawodowych, gdzie reklama jest przedmiotem specjalnych wykładów.

*

Plakaty są środkiem reklamy nie do pogardzenia i zagranica oddawna wie o tem. Na obecnej wystawie, powstałej z powodu nadesłania kilkudziesięciu plakatów za pośrednictwem naszych Izb Handlowych, polsko-hiszpańskich, niemieckich, włoskich i t. p. i powiększenia zbioru przez nadesłane ostatnio, widzimy różnorodne style reklamowych afiszów wystaw, pokazów i reklam. Hiszpanja zwraca uwagę wezwaniem do Barcelony z czerwonym robotem-Merkurym, bardzo efektownym, Jugosławia dała biegnącego Hermesa w pięknym ruchu, wśród niemieckich, afisz o zdrowej kobiecie i piekarski są wybitnie gustowne i celowe, Francja ma śliczne Foire de Bordeaux i pociągające niezwykłą fakturą Soire de Paris a w dziale turystycznym cudny, zapraszający do Cannes, Italja dała najpoiężniejsze kompozycje o których pomyślećby można, że wyszły z roboczych Sowietów, siłacz z wystawy mediolańskiej, koń i młoty, afisz wyst. z Bari to apoteza siły muskułów. Palestyna przysłała fantastycznego smoka. Grecja pięknego konia z jeźdźcem, z Salonickiej wyst. Szwecja i Norwegja jeszcze przyszłe 20 reklam, Szwajcarja dobre o automobilu i zegarkach. Chicago bardzo prosty ma plakat o swej wystawie, pięknego Hermesa o figlarnie skierowanym palcu zapraszającym gości. Danja i Węgry też swoje produkcje przysłały, Belgja ma piękny o trzech głowach sportowy i in.

Jakże się przedstawiają polskie plakaty? A no wcale dobrze, ostatnie wytwory nie ustępują zagranicznym, trzeba by więc zwrócić pilniejszą uwagę na ten rodzaj twórczości, pogardzanej widać przez wileńskich artystów, bo na nasze skromne Targi tylko dwóch przysłało projekty: Horyd i Gintowt Dziewałtowski. Ten ostatni otrzymał pierwszeństwo, ale i p. Horyda projekt jest bardzo ładny. Poznań dał retrospektywną wyst. swych plakatów, widzimy jak się upiększały z biegiem lat. Te z roku 25, 26 bardzo ładne, te które wykonano metodą ofsytową, mają delikatność pasteli, a żywość barw nadzwyczajną. Warszawa dała ładne sportowe, zwłaszcza komplet firmy braci Koziańskich jest bez zarzutu, bardzo gustowny i celowy w treści a turystycznie—zachęcający. Dobrze się też przedstawia turystyka łotewska, i amerykańska, sowieckie afisze są mniej oryginalne i spokojniejsze, banalniejsze niż się spodziewano.

Całość jest doprawdy zajmująca temi różnicami „duchowemi" jakie się ujawniają w różnych krajach, stosownie do temperamentu i zamierzeń danego narodu. Obok wyst. plakatu znajduje się wystawa 20 obrazów które darowali Niezależni malarze wileńscy na Pożyczkę Narodową. Mają być rozlosowane w 3 tys. biletów, znajdują się wśród nich najlepsze egzemplarze prac naszych artystów jak Kuleszy, Kazimirowskiego, Wierusz-Kowalskiego i in.

Notatki z Polski i ze świata

— **KOMITET UCZCZENIA Ś. P. ALFONSA PARCZEWSKIEGO obradujący jako tymczasowy, postanowił zaprosić do współudziału przedstawicieli uniwersytetów i środowisk naukowych. Posiedzenie plenarne odbyło się 22 b. m. w lokalu Tow. Miłośników Historji, Rynek 31, Stare Miasto, Warszawa! — Narazie tyle**

— **PROJEKT KODEKSU LEKARSKIEGO** opracowuje Naczelna Izba Lekarska. Myślą przewodnią kodeksu jest zasada, że przy wykonywaniu praktyki najwyższym nakazem moralnym ma być dla lekarza dobro chorego i zdrowie publiczne.

— **ODCZYTY O POLSCE** wygłoszą w Londyńskiem „Kings College": 18 X. Janusz Radziwił — „Problemy Rzeczypospolitej", 25 X. Adam Tarnowski — „Polityka zagraniczna Polski", 1. XI. Feliks Młynarski — „Problemy ekonomiczne", 8. XI. Wacław Borowy — „Literatura", 15. XI. Roman Dyboski — „Problemy kulturalne", 22. XI. Oskar Halecki — „Stosunki angielsko-polskie". Zebraniom przewodniczyć będą: poseł angielski w Warszawie sir W. Max-Muller, G. K. Chesterton, prof. Barke i in.

— **WYSTAWĘ SAMOCHODÓW W PARYŻU** otwarto dorocznym zwyczajem w „Grand Palais". Od wielkich maszyn turystycznych i wyścigowych do malutkich cacek jednoosobowych wszelkie modele, wszelkie marki. Charakterystyczna dla „salonu" jest t. zw. „linja aero-dynamiczna" karoserji nowych typów. Jakoby przy większych szybkościach 3/4 pracy maszyny idzie na zwalczenie oporu powietrza, to też drogą obliczeń i doświadczenia fabryki starają się nadać wozom linje smukłe i płynne.

Wystawa cieszy się ogromnem powodzeniem. Ludzie nietylko zwiedzają i oglądają lecz wypytują i — targują... Paryż mimo wszystko jest jeszcze bogaty.

— **AUTOR HYMNU MARYNARKI — ŻYDEM!** — Ta wieść była ciężka dla hitlerowców. Taka wspaniała, popularna, przez nazich zalecana pieśń, i — na cmentarzu żydowskim pod Berlinem grobowiec z białego marmuru z nadpisem: — „ś. p. Robert Linderer, autor Hymnu Sztandarowego"... Co począć?! Cofnąć się? Zakazać hymnu? Czy też... oblać kwasem kompromitujący marmur?...

— **HITLER UCZY SIĘ TAŃCZYĆ** u jednego z najlepszych baletmistrzów berlińskich. Dwa razy tygodniowo kanclerz zgłębia sztukę rytmicznego przesuwania nóg. Wprawdzie przeżył czterdziestkę bez tej niebezpiecznej umiejętności, ale to nie jego wina: — obowiązki zawodowe nie pozwalały... Teraz, kiedy się trochę „poszczęściło w życiu" chce wydawać bale, błyszczeć, szaleć... — Kto chce może stąd prorokować, że wojny w zimie nie będzie.

— **300 BUTELEK WINA — NAGRODĘ LITERACKĄ ufundowano** we Francji. Jest wiele niesprzedanego wina i jest wielu nienagrodzonych literatów. Potrzeba zaś jest matką wynalazków. Pierwszym laureatem został G. Roupuel za „Historje wsi francuskiej". Podobno spoił winszujących mu przyjaciół „na perłowo". **Ml.**

Nowoczesne małżeństwo.



Czy może żona uszczęśliwić męża?
— Oczywiście — nie własna!

UŚMIECHY i UŚMIESZKI.

„Jechał kozak zaporoski, po krakowskiej błoni"...

Korespondent londyńskiego „Daily Express", zachwycony defiladą dwunastu pułków naszej kawalerji na uroczystościach w Krakowie, przesłał swemu pismu entuzjastyczne sprawozdanie.

Imć pan Zagłoba „miał we zwyczaju koloryzować rzecz swoją" i wówczas ludzie za brzuchy się trzymali od śmiechu, to jednak co napisał ów londyńczyk „wszelką imaginację przechodzi" i Zagłobę w kozi róg zapędza.

Oto przedstawicielowi „Daily Express" prócz Polaków, szczególnie podobał się pułk kozaków sowieckich, a chwali również oddziały rumuńskie i tureckie. Wszystko to miał oglądać własnemi oczami na Błoniach krakowskich, najbardziej jednak zadziwiła go i wzruszyła serdeczność z jaką publiczność polska oklaskiwała owych „kozaków sowieckich".

Jak na Anglika, naocznego świadka i korespondenta poważnego dziennika, taki zbiorek bredni to nieźle. Wyjątkowy wyczyn dziennikarski.

Niezależnie jednak od tego nie jest ten sentyment angielski dla kozaków czemś nowem dla nas. Pamiętamy przecież jak „oklaskiwał" Lloyd George kozaków sowieckich, gdy podchodzili pod Warszawę w roku 1920.

„Mnóstwo zabardzo" — jak mówią czarni kozacy angielscy, na dalekich wyspach.

Głupstwo to wreszcie, ale dla nas nauka na przyszłość:

Mniej polskiej whisky, a więcej „sody" dawać wyspiarzom przy t. rodzaju okazjach gdyż następnym razem napisze taki, że defiladę prowadził król Jan III, a Marysieńka z loży posyłała mu całusy. **Wel.**

Marsz. Raczkiewicz o swej podróży do połudn. Ameryki.

W auli kolumnowej USB mówił w niedzielę przed bardzo licznem audytorjum p. marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz o swych wrażeniach z podróży do południowej Ameryki, dokąd wyjeżdżał jako prezes Rady Organizacyjnej Polaków zagranicą. P. marszałek zgodził się wygłosić prelekcję swą na prośbę J. M. rektora Staniewicza, głównie dla młodzieży akademickiej, która też szczelnie zapełniła aulę i galerje. Obecni byli pp.: wojewoda Jaszczołt, liczni profesorowie U. S. B., prorektor prof. Januszkiewicz, kurator Szelągowski, prezesi Ratyński i Zuchowicz.

P. marszałka wśród hucznych oklasków zebranych, powitał J. M. rektor Staniewicz, dziękując za przybycie do młodzieży akademickiej, dla której p. marszałek tyle pracował i serca której i wdzięczność posiadł na zawsze.

P. marszałek przedstawił na wstępie działalność Rady Organizacyjnej Polaków zagranicą od chwili pierwszego, odbytego przed 4 laty w Warszawie zjazdu Polaków z zagranicy i zapowiedział, że w roku 1934 zbierze się drugi zjazd połączony ze zlotem polskiej młodzieży żyjącej zagranicą.

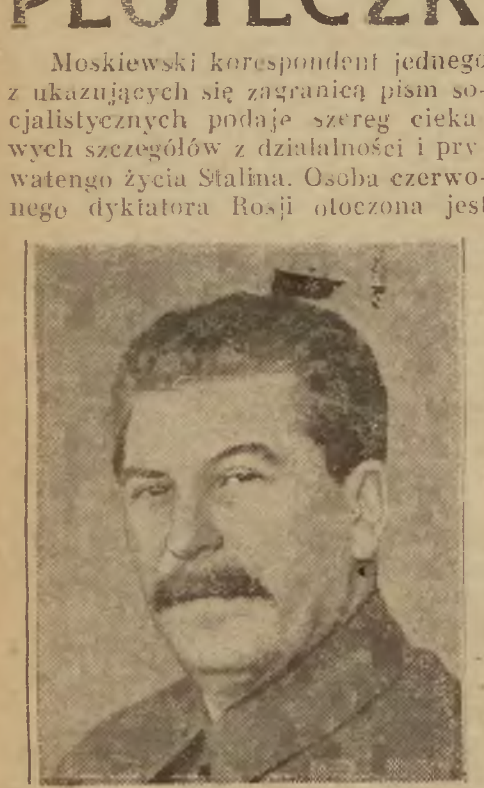
W pięknem przemówieniu przedstawił prelegent zkolei dzieje powstania wychodźtwa naszego do Ameryki Południowej i dał wyczerpujący obraz życia naszych kolonistów w Brazylji, Argentynie i Urugwaju, na podstawie własnych obserwacyj w czasie zwiedzania tych krajów.

Przemówienie swe zakończył p. marszałek wezwaniem, skierowanem do młodzieży, aby nawiązała jak najżywszy kontakt z młodzieżą polską zamorską i starała się poznać warunki jej życia i bytu. Kontakt ten będzie nietylko związkiem kulturalnym, lecz będzie miał w przyszłości dla państwa polskiego ogromne znaczenie gospodarcze, przedewszystkiem na polu wymiany towarów między naszemi kolonjami, a Polską.

Za niezwykle interesującą prelekcję podziękowano p. marszałkowi gdy skończył gromkiemi oklaskami.

PLOTECZKI Z KREMLA

Moskiewski korespondent jednego z ukazujących się zagranicą pism socjalistycznych podaje szereg ciekawych szczegółów z działalności i prywatnego życia Stalina. Osoba czerwonego dyktatora Rosji otoczona jest



STALIN.

naogół tajemniczością. Mało kto może się poszczycić tem, że zna Stalina dokładnie. To co się pisze o „cudownym Gruzinie" najczęściej oparte jest na fantazji i domysłach. Trudno też nazwać informacje wzmiankowanego korespondenta inaczej, jak ploteczkami z Kremla. Tem niemniej, niekiedy i ploteczki mają wartość, chociażby z tytułu swej lekkostrawności.

Biuro Stalina. Na szóstem piętrze ogromnego gmachu Centr. Komitetu Partji Komunistycznej mieści się sekretarjat politbiura (biura politycznego) partji. Tu — obok Kaganowicza i Postyszewa — rządzi wszechwładnie generalny sekretarz partji towarzysz Stalin. Gabinet jego jest — w przeciwieństwie do gabinetów Kaganowicza i Postyszewa — oddalony od głównego wejścia i starannie izolowany od pozostałych pokojów. Do gabinetu dyktatora prowadzą jedne tylko drzwi — przez pokój osobistego sekretarza, obdarzonego, rzecz prosta, pełnem zaufaniem dyktatora. Stalin udziela audjencyj bardzo skąpo, przyjmuje najwyżej 2—3 osoby dziennie. Każda taka audjencja ułożona jest zawczasu. Niespodzianki są wykluczone. Dana osoba musi stawić się w oznaczonej godzinie. Na kilka dni przedtem, Stalin — uprzedzony o wizycie — obmyśla rozmowę i swą decyzję. Przedmiot rozmowy jest bowiem zawczasu podany.

Taki system urzędowania jest niewątpliwie dla Stalina bardzo wygodny. Znając zawczasu cel wizyty danej osoby, ma Stalin czas i możność dokładnego przemyślenia całej sprawy i zajęcia określonego stanowiska. Stalin myśli podobno bardzo wolno. Nic więc dziwnego, że woli zacząć myśleć o danej sprawie na kilka dni przed wizytą referenta. W przeciwnym razie, petenci musieliby czekać na decyzje bardzo długo.

Drugą dogodną stroną takiego udzielania audjencyj jest bezpieczeństwo osobiste. Gdy się wie zawczasu kto ma ochotę Stalina oglądać (zwykle jest to któryś z podwładnych mu dygnitarzy) można zgóry się poinformować co do personaljów petenta. Niepewnej osoby za nic w świecie przed oblicze Stalina się nie dopuści. Informacje o każdym bez wyjątku działaczu komunistycznym mi[illegible] się w tymże lokalu, pod ręką Stalina, w specjalnych kartotekach specjalnego, tajnego archiwum.

Tajne archiwum. To tajne archiwum stalinowskie stanowi pono dumę dyktatora i współtwórców jego systemu rządów. W archiwum tem spoczywają posegregowane w idealnym porządku curricula vitae wszystkich wybitniejszych członków miljonowej partji komunistycznej i wogóle wszystkich osób mających związek z bolszewickiemi rządami. Kartoteki kryminalistów ze Scotland Yardu nie powstydziłyby się wzorowego ładu i przejrzystości, jakie tu panują. Każdy działacz sowiecki ma tu swoją przegródkę. Mieszczą się w niej wszystkie dane z jego życia nietylko publicznego ale i prywatnego. Działacz wygadał się kiedyś w gronie przyjaciół ze swego pesymizmu odnośnie piatiletki —już raporcik konfidenta powędrował do archiwum Stalina. Działacz kupił żonie 3 pary jedwabnych pończoch — już odnośna rubryka w kartotece stalinowskiej wzbogaciła się o jedną pozycję. Niechno działacz popełni jeszcze parę takich grzeszków, a już karjera jego zostaje na szwank narażona. Już się wzywa go przed oblicze Stalina i tam biedak dowiaduje się takich szczegółów ze swego życia, o których sam dawno zapomniał. Stalin ma wszystko, jak na dłoni.

Dzięki swemu archiwum, trzyma Stalin ostro wszystkich sowieckich dygnitarzy. Nikt z nich nie jest pewien dnia ani g[illegible] nie wie, [illegible]ąda jego [illegible] kartotekach. [illegible] Stalin jest bardzo pracow[illegible] inaczej trudnoby mu było poradzić sobie z rządami nad wielomiljonową Rosją. Wprawdzie, jak zapewnia korespondent moskiewski socjalistycznego pisma, Stalin czyta tylko znikomą część sprawozdań i raportów, wpływających codziennie w wielkiej liczbie ze wszystkich krańców Rosji, lecz tej „drobnej" części wystarczy, by zmusić dyktatora do przesiadywania w gabinecie całemi dniami, a nieraz i nocami. Rzecz ciekawa: Cechą wszystkich wybitnych dyktatorów była i jest mrówcza pracowitość. Mereżkowski pisze o Napoleonie, że pracował po 18—20 godzin na dobę. Mussolini jednoczy w swych rękach liczne i różnorodne resorty i wgląda osobiście w najdrobniejsze sprawy. Stalin też wykazuje wielką wytrzymałość w pracy. Ileż to zagadnień pie wszorzędnej wagi państwowej musi ten „cudowny Gruzin" rozwiązywać! Ileż pracy pochłania ślęczenie nad raportami gospodarczemi i politycznemi! Polityka wewnętrzna, rozbudowa gospodarcza, polityka zagraniczna, sytuacja na D. Wschodzie, utrzymanie w rysach armji i włościaństwa, czuwanie nad prawomyślnością partyjną komunistów— wszystko to skupia w sobie, niby w soczewce głowa generalnego sekretarza partji. Co za nerwy posiadać musi ten człowiek! Niedarmo zowie się Stalinem.

Szczególnie dużo uwagi poświęca czerwony dyktator zagadnieniu polityki zagranicznej. Zwłaszcza w latach ostatnich, po zaostrzeniu się stosunków sowiecko-japońskich w związku z konfliktem mandżurskim. Cały współczesny kurs polityki zagranicznej Sowietów ma być dziełem Stalina. Litwinow jest jedynie wykonawcą. Cała sowiecka pokojowość na Zachodzie, wszystkie zachodnie pakty o nieagresji, zbliżenie z Francją, a oddalenie się od Niemiec — wszystko to robiło się z woli Stalina. Sowieccy dyplomaci poczynając od Litwinowa i Radka, kończąc zaś na drugorzędnych różnych połpredach i torgpredach działali i działają w myśl bezpośrednich instrukcyj Stalina. Stalin gorączkowo ubezpieczał zachodnie tyły Rosji i zwracał ją twarzą na Wschód, gdzie nabrzmiewają wypadki o światowem znaczeniu.

Wszystko to wymagało i wymaga żmudnej, nieustannej, systematycznej pracy. Stalin okazał się nad podziw pracowity.

Przyjaźń z Maksymem Gorkijem. W rzadkich przerwach w pracy odwiedza czerwony dyktator słynnego pisarza sowieckiego Maksyma Gorkija. Ten ostatni jest jednym z bardzo nielicznych przyjaciół osobistych Stalina. Nawet ze swymi rodakami—Gruzinami niezbyt się Stalin przyjaźni. W każdym razie, przyjaźń Stalina z Gorkijem stanowi ciekawy przykład zbliżenia dwóch ludzi odmiennego typu: człowieka czynu i człowieka myśli, działacza i literata. Obaj spędzają nieraz wieczory na „zaduszewnych" pogawędkach. Prawdopodobnie rozmawiają o komunistycznych ideałach. A może Stalin zrzuca tu tę codzienną maskę i rozmawia z pisarzem o niebieskich migdałach? Taka reakcja po wyczerpującej pracy nie byłaby osobliwą. Sądzić jednak należy, że nawet u Gorkija Stalin żadnej maski nie zrzuca, a pozostaje sobą t. zn. bojownikiem komunizmu. Gdy się patrzy na podobiznę dyktatora, na to silnie sklepione nad gęstemi brwiami niskie czoło i na tę silnie rozwiniętą dolną część twarzy — to odnosi się raczej wrażenie, że ten człowiek nawet w wolnych chwilach, nawet w swobodnej atmosferze nie potrafi być przeskakującym z tematu na temat motylkiem. Pozostaje raczej sobą — silnym, wytrwałym wołem, chodzącym cierpliwie w kieracie codziennej pracy. Bez polotu, bez fantazji — silny, praktyczny, wolno myślący Gruzin.

Czasem u Gorkija zbiera się zaufane kółko literatów sowieckich. Wtedy Stalin sili się na rozmówność i uprzejmość. Dolewa własnoręcznie wina biesiadnikom i wypytuje o różne sprawy, najczęściej osobiste. Zakrawa to często na „niewinne" śledztwo. Oczywiście niezbyt to zachęca literatów sowieckich do wynurzeń.

Rola zmarłej żony. Zmarła nie-

KURJER SPORTOWY

Kalinowski (Ognisko K. P. W.) pokonał Klebera (W. T. C i M.)

Wypadek z Ali Bohdanowiczem.

Przekonaliśmy się wczoraj jeszcze raz, że sport motocyklowy w Wilnie cieszy się ogromnem powodzeniem, i że ma przed sobą wielką przyszłość.

Zainicjowane przez WTC i M. wyścigi motocyklowe na torze Ośrodka WF. wzbudziły duże zaciekawienie, a piękna i nadzwyczaj emocjonująca walka sportowa dzielnych motocyklistów rozpalała zainteresowanie wyścigami.

Trzeba tylko poprawić nieco tor wyścigowy, a w wprzyszłości wyścigi będą głównemi atrakcjami sportów letnich.

Wilno posiada już dzisiej szereg uzdolnionych kierowców, którzy mając odpowiednie motocykle i pewien trening mogliby zwyciężać na torach innych miast. Przecież tacy jak: Kalinowski i Kleber są asami w tej gałęzi sportu, a wiedzieć trzeba, iż sport motocyklowy wymaga zimnej krwi i odwagi, która prowadzi do zwycięstwa.

Wyścigi motocyklowe ściągają na wszystkich torach świata tysiące widzów. Wyścigi motocyklowe są pełne emocyj sportowych. Na wyścigi motocyklowe idzie się jak na mecz bokserski z pragnieniem doznania silnych wrażeń. Wrażenia są rzeczywiście silne.

Maszyny warczą rozpaczliwie. Na wirażach jęczą niemiłosiernie. Pęd jest szalony, a emocja więcej niż ogromna

Są również i wypadki. Niestety, ale są. Wypadki te są jedynym bodaj minusem wyścigów, ale, mój Boże, gdzie ich niema.

Wczoraj właśnie w czasie pierwszego już przedbiegu publiczność zelektryzowana została nieszczęśliwym wyścigiem Bohdanowicza, kt. wpadł na wiraż, przewrócił się, potłukł głowę i zamai rękę w łokciu. Stan zdrowia Bohdanowicza nie budzi jednak poważniejszych obaw. Zapewne w roku następnym zobaczymy go jeszcze nieraz na torze

Wyścigi były rzeczywiście emocjonujące, a swoim nastrojem przypominały, a raczej unosiły wyobraźnią zagranicę tam gdzie się odbywają stale wyścigi o wielkie stawki mistrzostwa świata, względnie mistrzostwa poszczególnych miast. Weźmy tutaj Francję Szwajcarję Włochy Belgję czy chociażby Niemcy.

Połóżmy jednak kres naszej wyobraźni. Przenieśmy sie zpowrotem na Pióromont.

Przedbiegi mają się już ku końcowi. Startują, Rabinowicz Kleber, Baas Pilatowski i inni.

Za chwilę odbędzie się zapowiadany dawno pojedynek między Kalinowskim, a Kleberem.

Kalinowski jedzie na starym klekocie „Excelsiorze". Kleber zaś startuje na półwyścigówce BSA.

Szanse są nierówne, ale jak tam będzie, to zaraz zobaczymy.

Zawodnicy jadą na start. Stają spokojnie. Pojechali.

Warkot motorów jest przeraźliwy Motocykliści pochylają się nad swemi maszynami.

Wyścig zostaje jednak przerwany. Kalinowskiemu zabrakło oliwy Zjechał on sobie z toru by wlać „filiżaneczkę" oliwy i jeszcze raz startować.

Na dobry porządzek, to Kleber mógł nie jechać, ale ambicja i sportowe nastawienie tego sympatycznego zawodnika pcha go na maszynę. Znów warkot, znów walka. Ale oto Kalinowskiemu znów coś się psuje i znów przerywa on bieg.

Dopiero w trzecim wyścigu idzie wszystko normalnie.

Zażarta walka na torze pozostawia niezatarte wrażenie.

Chwilmi zdaje sie że zkończy się jakiemś okropnem nieszczęściem. Ale wszystko jest w porządku.

Motocykliści jadą, a raczej przelatują 8 okrążeń. Pozostają jeszcze dwa okrążenia.

Mijają szybko sekundy i wyścig skończony. Zwyciężył Jerzy Kalinowski (Ognisko KPW.), który jest moralnym mistrzem motocyklistów wileńskich. Czas jego na 10 okrążeń 3 min. 42,2 sek. jest doskonały. Drugie miejsce zajął zmęczony przedbiegami Kleber (WTC i M) 3 min. 47,3 sek.

Pisząc o wyścigach trzeba wspomnieć o publiczności, która musi jednak koniecznie podporządkowywać się prośbom organizatorów którzy muszą dbać o porządek na boisku, bo inaczej mogą być bardzo przykre wypadki.

Organizacja, poza małemi niedociągnięciami sprawna.

Zbratanie bałkańskie pod sztandarami sportu.



Doniedawna jeszcze powaśnione narody bałkańskie bratają się pod sztandarami sportu! — Charakterystyczne to zdjęcie przedstawia chorążych sześciu reprezentacyj państwowych, przyjmujących udział w tegorocznych Igrzyskach Bałkańskich w chwili, gdy po defiladzie w serdecznym uścisku dłoni ślubują sobie nawzajem przyjaźń i braterstwo na polu sportowem.

Od lewej: Albańczyk, Bułgar, Jugosłowianin, Grek, Turek i Rumun.

Przykre zajście w czasie rozgrywek szkolnych.

W dniu wczorajszym odbyło się rozgrywki towarzyskie szkół średnich w siatkówce i koszykówce zorganizowane przez „Zygmunciaków". W rozgrywkach wzięły udział najlepsze zespoły szkół średnich Wilna i gimn. im. św. Kazimierza z Nowej Wilejki.

Zawody rozpoczęły się o godzinie 12 w południe, czyli z godzinnem opóźnieniem,, co złożyć należy na karb złej organizacji „Zygmunciaków" którym nie chodziło o szybkie rozegranie tych spotkań. Pierwsze spotkanie nastąpiło między gimnazjum Słowackiego a drużyną gimnazjum św. Kazimierza z Nowej Wilejki i dało wynik 2:0 (15:9; 16:14).

Następne spotkanie w siatkówce przypadło dwóm najsilniejszym zespołom szkół średnich, a mianowicie Seminarjum Nauczycielskiego i gimn. Z Augusta. Obie drużyny wystąpiły w najsilniejszych swych składach.

Skład seminarjum: Bułkiewicz, Błażewicz, Kniaź, Maciulewicz, Piotrowski i Skrakowski.

Skład drużyny gimnazjum Z. Augusta: Amelczenko, Jankowski, Puszkarzewicz, Sank, Skudkiewicz i Wieromiej. Na gwizd sędziego na boisko wchodzą obie drużyny i rozpoczynają zaciętą walkę. Gra obfitowała w szereg emocyj i naprawdę stała na wysokim poziomie, którego dawno nie oglądaliśmy w. Wilnie; szkoda jednak, że sędzia p. prof. Matowski nie odpowiadał warunkom dobrego sędziego, sędziując poniżej krytyki i wyraźnie sprzyjając „Zygmunciakom", co wywołało okrzyki oburzenia ze strony widzów. Niezdecydowanie sędziego i słuchanie rad osób postronnych, stojących obok, obniżyło autorytet sędziowski i stało się powodem szeregu nieprozumień między graczami na boisku.

Pierwszą partję po zaciętej walce wygrywa zdecydowanie seminarjum (w stosunku 15:8).

Druga partja, dzięki osobistej sympatji sędziego do „Zygmunciaków" dała wynik 15:8 na korzyść gimn. Zygmunta Augusta. Trzecia partja, która miała zdecydowć o zwycięstwie jednego z zespołów nie zostła dokończona, pomimo przewagi seminarjum, które prowadziło 14:10, wskutek opuszczenia boiska przez seminarzystów, czego przyczyną było faworyzowanie gimnazistów przez sędziego. Dziwi nas brak objektywnego traktowania obu drużyn przez sędziego, tembardziej — fachowego wychowawcę sportowego młodzieży, jakim był sędzia,

Dziwi nas również, dlaczego panuje taki antagonizm między szkołami zawodowemi, a gimnazjami, czego dowodem były nieporozumienia wywołane przez organizatorów rozgrywek w stosunku do gości (seminarzystów). Po opuszczeniu boiska przez seminarzystów, jeden z uczniów gimnazjum Z. Augusta, niejaki Puzyrkiewicz z klasy 8. wyładował swe bokserskie zdolności na prezesie Bratniej Pomocy przy seminarjum W. Kozłowskim, który wyszedł z szatni z rozbitą głową.

Ciekawi nas, jak się ustosunkują do tej sprawy władze szkolne i w jaki sposób zareagują na ten wypadek, gdyż podobne zajście nie przynosi chluby sportowi młodzieży szkolnej.

Na marginesie tego sprawozdania apelujemy do władz szkolnych by wreszcie wzięły w nieco troskliwszą opiekę piękne życie sportowe młodzieży szkolnej.

Za tydzień decydujący mecz z Polonją.

Nerwy nasze przez dwa tygodnie zdawały egzamin sportowy. Mieliśmy moc nieoczekiwanych wrażeń, ale wszystko jakoś szczęśliwie przeszło i teraz mamy przed sobą dwa finałowe decydujace mecze piłkarskie o wejście do Ligi.

W niedzielę 29 bm. gościć u nas będzie Polonia z Warszawy, a potem na 5 listopada my pojedziemy gremjalnie by przyglądać się grze WKS

Pierwszy mecz z Polonią da nam już pewien materjał porównawczy. Będzie można śmiało mówić o szansach które są wielkie. Polonia jest obecnie jakoby w słabej formie, a przegrana jej 4:3 z podrzędną drużyną Makabi krakowskiej nasuwa pewne zastrzeżenia.

Lekceważyć nigdy jednak nie należy, a mecz niedzielny stanie się niewątpliwie kulminacyjnym punktem rozgrywek o wejście do Ligi.

Wilno jeżeli wygra u siebie na boisku z Polonią, w Warszawie będzie mogło remisować by wejść do Ligi.

Jeżeli zaś, co nie daj Boże, przegramy, z Polonią, wówczas walczyć jeszcze będziemy z najsłabszą drużyną ligową i jeżeli ją pokonamy, to również znajdzie się dla nas miejsce w Lidze.

Zespół W. K. S. trenuje obecnie 3 razy tygodniowo. Szkoda, że grać nie będzie mógł Browko, który ma rozbitą nogę. Zbroja obecnie wraca już do zdrowia, ale chodzi jeszcze podwiązany (dziąsła). Drużyna wystąpi chyba w pełnym składzie, za wyjątkiem Browki i, miejmy nadzieję, wygra z Polonią.

Na froncie sensacyj Ligowych.

Rozgrywki ligowe dobiegają już końca. Za kilka tygodni będziemy mieli już nowego mistrza

Wczoraj w doskonałej formie był „Ruch" który pokonał Ł. K. S. 4:0. Mecz bardzo ciekawy, gra żywa.

Warszawianka pokonała z trudem 22 p. p. Mecz zakończył się wynikiem 2:1 (1:1). Bramki zdobyli: Rusinek, Bielewicz i Piliszek.

Garbarnia po brutalnej grze zeszła z boiska zwycięsko pokonywując Czarnych 4:2.

Największą sensacją jest remis Cracovii z Wisłą 1:1. Przecież Wisła miała 100 procent szans do zdobycia mistrzostwa, a ostatnio drużynie tej jakoś nie powodzi się.

Występ niemieckiej drużyny — Blauweiss w Poznaniu zakończył się remisem 5:5. Przeciwnikiem była Warta.

Na czele tabeli kroczy obecnie Ruch, Wisła i Pogoń

Ognisko K. P. W. zwyciężyło w piłce nożnej.

Piłkarze Ogniska KPW. sprawili nam wczoraj miłą niespodziankę, zwyciężając w jesiennym turnieju szóstkowym Makabi.

Ognisko pokonało w finałowym meczu zespół Makabi 2:0.

Bramki zdobyli: Okułowicz i Krywul.

Gra mało ciekawa.

W ogólnej więc puklacji pierwsze miejsce zdobyło Ognisko KPW. 2-gie Makabi, 3 — ŻAKS 4 Drukarz.

Piłkarze WKS-u w turnieju tym udziału nie brali gdyż mieli walczyć o wejście do Ligi w 7-minutowej dogrywce z Naprzodem, która to dogrywka jak wiemy została odwołana.

Po meczu bokserskim.

Mieliśmy ciekawy wewnętrzny mecz bokserski o drużynowe mistrzostwa Wilna.

Wilno zdobyło się nareszcie na dwa kluby bokserskie, które, mówiąc szczerze, są sobie równe, a potwierdza to chociażby wynik 9:7 z uwzględnieniem że dwa zwycięskie punkty zostały przez KPW. zdobyte walkowerem.

Słów kilka napisać chcę o poszczególnych pięściarzach.

Mam przed sobą pięknie drukowany program meczu, a więc zacznijmy od początku.

Bagiński (WKS). walczyć nie mógł, czy nie chciał, to już jego własna i klubu sprawa. Widząc go jednak w meczu z Grodnem powiedzieć możemy śmiało, iż poprawił się znacznie, musi jednak więcej walczyć.

Kieniler (Ognisko KPW.) jest starym znajomym. Ma przyszłość przed sobą. Zwyciężył bez walki. Poczekajmy więc na ocenę do pierwszego jego występu z przeciwnikiem.

„Zyk" (WKS). walczył w tym sezonie tylko jeden raz. Mam wrażenie że Wilno w koguciej lepszego nie będzie miało boksera.

Sudalewski (Ognisko KPW). nie walczył. Miał nadwagę. Trenuje dość dużo.

Łukmin (WKS). ma swoje lepsze i gorsze dni. Naogół poprawia się stale. Zadużo i za niskie ma uni.i. Musi wzmocnić siłę swych ciosów.

Kieler (Ognisko KPW.) jest doskonałym materjałem na pierwszorzędnego boksera. Brak mu jednak techniki i tak zwanego szliflu bokserskiego. Czas i walki swoje zrobią.

Kompowski (WKS.). jest doskonałym technikiem (ma się rozumieć doskonałym w Wilnie). Walczy z myślą i robi miłe wrażenie. Stwarza typową walkę na punkty. Brak mu jednak serji ataków.

Znamierowski (Ognisko KPW.) ma wspaniałe warunki fizyczne. Ma za sobą trening, ale walczy chaotycznie i w czasie akcji robi wrażenie, że się bawi, a okazuje się, że przegrywa. Trzeba umieć wykorzystać każdą sekundę rundy.

Hryncewicz (WKS.) jest rutynowanym pięściarzem. Walczy już w półśredniej, a karjerę swoją rozpoczął tak niedawno od koguciej. Jest nadzwyczaj wytrzymały. Ostatnio robił wrażenie, że mało trenował. W roku ubiegłym walczył lepiej

Matiukow (Ognisko KPW.) walczy prymitywnie. Ciosy ma silne, ale nie umie ich wykorzystać. Brak mu orjentacji, a może i serca do walki na całego. Niepotrzebnie robi przerwy, czekając zanim przeciwnik nie odpocznie. Po usunięciu tych błędów bokser ten może zrobić piękną karjerę.

Wojtkiewicz (WKS.) jest bożyszczem ringu wileńskiego. Walczy gentelmeńsko, a jak czasami spadnie na niego jakoś cios, to bardzo się dziwi, Jurek naogół nieco się poprawił. Zaczyna atakować. Musi Wojtkiewicz wykorzystywać nietylko ostatnią rundę, ale i pierwszą. Trzeba trenować by w „gazie" wytrzymać wszystkie rundy. Walczy pięknie. Jest w dalszym ciągu naszą nadzieją i ulubieńcem publiczności, która zaczęła w roku ubiegłym tracić do niego zaufanie.

Poliksza (Ognisko KPW.) jest pięknie zbudowanym chłopcem. Ma silne ręce i nogi, ale z techniką słabo i jakoś nie może rozwinąć swych umiejętności. Poliksza musi słuchać, co mu mówią starsi jego koledzy, a pod okiem Mironowskiego musi być z niego pierwszorzędny bokser. Pracować powinien nad szybkością.

Sadowski (WKS.) jest niestety, jak mi się to wydaje, za stary na zawodnika. Wygrywać może tylko techniką, ale techniki ma właśnie brak. Idąc do walki otwartej zawsze będzie przegrywał z nieco silniejszymi fizycznie do siebie.

Zawadzki (Ognisko KPW.) jest obiecującym pięściarzem. Walczył ładnie z Sadowskim, którego zupełnie wykończył. Brak mu szybkości i seryjności ataków.

Mniej więcej na tych pięściarzach kończy się lista czynnych zawodników. Są oczywiście zapasowi, ale o nich narazie pisać nie będziemy. Pominąć jednak nie można Pilnika, który jeżeli uzyska zwolnienie z Warszawskiej Makabi, będzie podporą naszej drużyny.

Wilno ma więc w tym roku piękną reprezentację, a i wybierać jest z kogo. Ciekawi jesteśmy jaki osiągniemy wyniki z drużynami innych miast.

Dodać do tego jeszcze trzeba, iż WKS. trenuje plut. Sadowski, a Ognisko KPW. Mironowski.

ODPRAWA KIEROWNIKÓW SPORTOWYCH K. P. W.

W sali konferencyjnej Ogniska KPW. pod przewodnictwem płk. T. Scheybala odbyła się konferencja wszystkich kierowników sekcyj sportowych.

Omówiono szereg aktualnych, i związanych z nadchodzącym sezonem sportów zimowych.

Ułożono między innemi ćwiczenia gimnastyczne w sali.

Ćwiczenia te obywać się będą w następujących grupach: sucha zaprawa narciarska w poniedziałki i czwartki od 17 do 19.

Boks — poniedziałki i czwartki od 19 do 21.

Hokej — wtorki i piątki od 17 do 19, a ciężka atletyka od 19 do 21.

W środy trenuje od 17.30 do 19,30 grupa pań

Gry sportowe trenują w środy i soboty od 17,30 do 20.

Piłkarze zaś — we środy i soboty od 19.30 do 22.

Treningi narciarzy prowadzić będą p. Nowicki razem z p. Wiro-Kiro; hokej — p. Wiro-Kiro; boks — p. Mironowski, piłkę nożną p. Mikołajew; gry sportowe p. Żamejć; grupę pań — p. Nowicki i atletów p. Szyłański.

FINAŁ SEZONU LEKKOATLETYCZNEGO.

Wczoraj mieliśmy na Pioromoncie ostatni akord sezonu lekkoatletycznego.

Uzyskane jak na chłód wyniki są całkiem niezłe. Oto one: **100 mtr.** 1) Wieczorek 11.9 2) Smorgoński, 3) Słonimczyk. **Dysk** 1) Fiedoruk 39.11, 2) Wieczorek 37,85, 3) Molicki 32,08. **Tyczka** 1) Wieczorek 3.20 2) Fiedoruk 2.90. **Wzwyż** 1) Molicki 165, 2) Wieczorek 160, 3) Fiedoruk 150. **Kulą** 1) Fiedoruk 13.12, 2) Molicki 12.47, 3) Wieczorek 11.06.

Szkoda wielka, że na starcie zgromadziło się kilku tylko zawodników, którzy do końca wytrwali na boisku.

MIEJSKI KOMITET WF OBRADUJE

Po dłuższej, letniej przerwie Miejski Komitet WF. zabiera się znów do pracy organizacyjnej, kierując akcjami sportu wileńskiego.

Dziś o godz. 18 w Magistracie odbędzie się posiedzenie wydziału wykonawczego, a wkrótce zwołane zapewne będzie zebranie ogólne.

Miejski Komitet WF. w swym nowym składzie pracuje sprawnie i ma cały szereg realnych projektów na najbliższą przyszłość.

E. LOREK PRYJECHAŁ DO WILNA.

Narciarze Ogniska KPW. mieć będą w tym roku trenera sprowadzonego specjalnie z Zakopanego.

Kierownictwo klubu postanowiło sprowadzić Eugenjusza Lorka, który jest doskonałym skoczkiem i biegaczem

Ostatnio Lorek trafił do grupy „olimpijczyków", która trenuje w Zakopanem.

Trener przyjedzie w ostatnich dniach grudnia. Trenować będzie przeszło miesiąc

Sądzimy iż z treningów tych narciarze nasi sporo skorzystają i poziom znacznie się podniesie.

Jeżeli dojdzie do skutku projektowana gremjalnie wycieczka narciarzy Ogniska w góry na święta B. N. to w takim razie Lorek treningi odrazu obejmie na tej wycieczce.

Mając na względzie, iż poza treningami narciarzy Ogniska Lorek będzie miał nieco czasu, inne kluby również będą mogły skorzystać z jego doświadczeń, ale tylko po uprzedniem porozumieniu się z kierownictwem sekcji narciarskiej Ogniska KPW.

PUHAR BRNA POZOSTAJE W ŁODZI.

BRNO, (Pat). Międzynarodowy mecz bokserski Łódź—Brno o puhar Rady miasta Berna, zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

Łodzianie walczyli bardzo ambitnie, i gdyby nie nieostrożny cios Garncarka, odnieśli by zwycięstwo. Puhar na najbliższy rok zatrzymuje jednak Łódź; zgodnie z regulaminem, który przewiduje, że odebranie puharu może nastąpić jedynie przez pokonanie przeciwnika.

dawno żona Stalina (z domu Alilujewa) odegrywała ponoć w życiu dyktatora niepoślednią rolę. Jeszcze przed ślubem łączyła ich długoletnia przyjaźń i robota partyjna. W ciężkich chwilach walki z caratem młodziutka Nadzieja Alilujewa dopomagała Stalinowi moralnie i materjalnie Jako łącznik rewolucjonistów oddawała nieraz przyszła żona dyktatora wielkie usługi. Słowem, między Stalinem a młodą rewolucjonistką nawązała się żywa nić sympatji, która rychło przeszła w miłość. Mieli przecież ze sobą tak wiele wspólnego: narodowość, ideały rewolucyjne, robota partyjna, walka. Dużo jednak lat jeszcze upłynęło, zanim dwoje Gruzinów połączyło się węzłem małżeńskim Stało się to dopiero na krótko przed śmiercią Lenina. Między Stalinem a Trockim toczyła się wtedy głucha, podziemna walka o wpływy. Walka skończyła się, jak wiadomo, zwycięstwem „cudownego Gruzina" a wygnaniem Trockiego, przyczem żona Stalina miała walnie przyczynić się do tego zwycięstwa, powodując w zręczny sposób zaginięcie przedśmiertnego listu Lenina, w którym zalecał on usunięcie Stalina ze stanowiska generalnego sekretarza centralnego komitetu partji.

Wobec tych wszystkich usług i całego bezgranicznego poświęcenia się mężowi nie należy się dziwić, że był to wpływ raczej dodatni, niż ujemny. Stalinowa-Alilujewa wstawiała się podobno niejednokrotnie za skazańcami polityczymi i mitygowała krwiożercze zapędy G. P. U.

Pczatem — rzecz bardzo charakterystyczna dla psychiki kobiecej — żona Stalina, mimo swych rewolucyjnych przekonań i całego sowieckiego nastawienia ateistycznego, była religijną. W ciężkich chwlach życia szukała podobno pociechy w modlitwie. Nad łóżkiem jej wisiał podobno stale obraz Matki Boskiej z gorejącą lampką. Ciekawe, jak się do tego wszystkiego odnosił Stalin. Zapewne pokpiwał sobie z nabożności towarzyszki życia.

Przed paru laty Stalina Alilujewa nagle zgasła. Śmierc jej otoczona jest pewną tajemnicą. Mówiono, że żona dyktatora została otruta. W jakim jednak celu? Komu mogła zawadzać ta cicha kobieta, o pięknych, czarnych, kaukaskich oczach i gładko, bezpretensjonalnie zaczesanych włosach? Raczej należy przypuszczać, że zmarła na suchoty galopujące. Gruzinki — i wogóle kobiety wschodu — źle znoszą ostry klimat kontynentalny

Pan i władca miljonów. Stalin pozostał sam. Zamknięty w swym gabinecie na szóstem piętrze ogromnego gmachu Centr. Komitetu Partji Kom. rozstrzyga losy milionów ludzi. Buduje nowe państwo komunistyczne. Przeprowadza kolosalny eksperyment socjologiczny. Pan i władca szóstej części kuli ziemskiej —czerwony dyktator Stalin. **New**

—:0:—

O podniesienie kultury muzycznej społeczeństwa.

Kulturę muzyczną naszego społeczeństwa jeśli, zagadnienie jej ujmiemy szeroko, trzeba określić jako fokstrotowo-tangową. Wystarczy wysłuchać jednej tylko skrzynki korespondencyjnej radjowej p. Hulewicza, żeby całkowicie dojść do takiego wniosku. Ileż tam pretensyj o nadmiar muzyki „ciężkiej", o brak tang i fokstrotów. „Serce w rozterce i poniewierce" i temu podobne ckliwe obrzydliwstwa, albo różne hałaśliwe „yoyojki" etc. cieszące się nieustającem powodzeniem i każdy sobotni „koncert życzeń" jest niemi przepełniony. Chopin? Beethoven? Mozart? Bach? Jakiś szczególny amator „znawca" muzyki i fokstrotowy meloman z okolic dworca mówi: nudna, burżujska muzyka. Rzecz osobliwa — odpiera dyr. Hulewicz — bo na wschód od nas, gdzie jest monopol na antyburżujskość, właśnie muzyką burżujską nazwano tanga i foksy. Surowo są zakazane zarówno te tańce jak i muzyka do nich. W repertuarze muzycznym moskiewskiego radja dominują Chopin, Beethoven i inni twórcy wielkiej, klasycznej muzyki. Po całej Rosji prowadzona jest energiczna akcja propagandowa przez popularne koncerty, nietylko za pośrednictwem radja, ale i bezpośrednio. Popularne nie przez bałałajki i romanse a la Wertyński, ale przez udostępnianie ich jaknajwiększej ilości słuchaczów, choćby nie wszyscy, nie wszystko z nich zrozumieli.

Wielka muzyka bowiem ma tę zasadniczą, charakterystyczną cechę, że wsłuchiwanie się w nią każe coraz więcej rozmiłowywać się w niej, przynosi słuchaczowi coraz to inne odkrycia. Natomiast zwykły jazzowy repertuar, wspomniane fokstroty i tanga, brzydną niezwłocznie jeśli się ciągle je słucha. Wiedzą coś o tem radjosłuchacze i nie potrzeba większej, muzycznej wrażliwości, aby się o tem przekonać.

Zasługi radja dla podniesienia kultury muzycznej są ogromne. Znam b. wielu ludzi, którzy swój smak muzyczny nieporównanie podnieśli dzięki radju. Sami o tem mówią, że odkryli dla siebie w dziedzinie muzycznej zupełnie nowe światy. Ale radjo jest tu z natury rzeczy, dosyć ograniczone w swoich możliwościach. Nie można zamieniać go w konserwatorjum. Reszty dopełnić musi sala odczytowa, jeśli o bardziej ogólne działanie chodzi.

Dlatego też właśnie trzeba powitać założenie przez Radę Wil. Zw. Art. Studjum Muzycznego. Złożą się na nie jak plakat opiewa — „wykłady literatury muzycznej, historji harmonji oraz harmonji i orkiestracji nowoczesnej, ilustrowane przykładami z płyt gramofonowych". Nawiasem należy dodać płyt najlepszych i przy pomocy elektrycznego adaptera, co zapewnia nieskalanie brzmienie demonstrowanych utworów.

Studjum dzieli się na dwie grupy, które mogą wzajemnie przenikać się, zależnie od wiadomości słuchaczów. Pierwsza jest bardziej popularna i obejmuje literaturę muzyczną. Pierwszy jej odczyt odbył się 7 b.m. na t. „IX Symfonja Beethovena wzorem symfonij XIX stulecia". Następne były kolejno, co sobotę o g. 18: „Tęsknota romantyzmu. Dramat muzyczny". „Nowy styl fortepianowy w muzyce Chopina".

Ten ostatnio szczególnie był ciekawy ze względu na osobę naszego wielkiego mistrza. P. Szeligowski przedstawiał w tej prelekcji jakim rewelatorem był Chopin w muzyce fortepianowej, jaką epokę w dziedzinie tej stworzył. Ilustrował prelegent swój odczyt etiudami Chopina, częściowo, ułamkami wykonując je sam, częściowo zaś z płyt.

Dalsze odczyty będą „Kwartety Beethovena testamentem muzyki kameralnej „Poemat symfoniczny najsilniejszym wyrazem romantyzmu", „Ideał wirtuozostwa: koncert instrumentalny" i inne. W grupie II znajdą się w środy godz. 18—19, „Harmonja nowoczesna", soboty g. 17—18 — „Orkiestracja nowoczesna", oraz środy g. 17—18 — „Historja harmonji".

Wykładowcą jest p. Tadeusz Szeligowski, znany dobrze Wilnu, utalentowany kompozytor i muzykolog, który po swoich paryskich studjach osiadł znów w Wilnie. Mówi żywo, plastycznie, używając bardzo dobrych porównań i zestawień.

R. W. Z. A. organizując zarówno te wykłady jak i omówiony w niedzielnym n-rze naszego pisma, cykl o Wilnie, powoduje się chęcią, jakby pewnego uzupełnienia Uniwersytetu. Brak w nim odpowiednich wykładów na temat kultury (zwłaszcza artystycznej) Wilna, brak studjum muzycznego jest tutaj impulsem dla utworzenia odpowiednich kursów w murach pobazyljańskich. — Jednocześnie, wobec minimalnych wstępów, odpada moment jakiegokolwiek zysku materjalnego, zostaje wyłącznie — dzieło poważnej pracy kulturalnej z założeniem jak najszerszego promieniowania nią w społeczeństwie. Życzymy Wil. Radzie Zw. Art. utworzenia w możliwie niedalekiej przyszłości — może własnej Wolnej Wszechnicy **s. z. kl.**

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 23 października r. b.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik. poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.30: Przegląd prasy. Wiad. o eksporcie. Czas. Muzyka. Dziennik południ. Kom. meteor. Muzyka. 15.25: Program dzienny. 15.30: Giełda roln. 15.40: Popularna muzyka organowa (płyty). 16.00. Pogadanka LOPP. 16.10: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.40: Francuski. 16.55: Recital kontrabasowy. 17.2?: Koncert. 17.50: Codzienny odc. pow. „Narodziny człowieka". 18.00: „Urjanhaj" — odcz. 18.20: Muzyka lekka. 19.05: Z litewskich spraw aktualnych. 19.20: Rozmaitości. 19.25: „Norwidowy fortepian Chopina" — feljeton 19.40: Program na wtorek. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert popularny. 21.00: Wileński komunikat sportowy. 21.10: Leoncavallo — „Pajace" — opera w 2 aktach. 22.30: Sport. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Ocknienie Smorgonji.

Wiersze, tańce i bufecik,
Najpiękniejszych pań komplecik,
Aż herb domu, cny niedźwiadek,
Chce od ścian oderwać ...adek,
I odczuwa dreszcz agonji
Widząc figle tej Smorgonji!

Ha, jak pisze Makuszyński, co się tam nie działo! Niedźwiedzice były strojne i zalotne, niedźwiedzie wszyscy ukończyli akademję, i pili wódkę, a Smorgończycy tłoczyli się jak obwarzanki na wozie, bo wiadomo, „gdzie ciasnota tam ochota". Dalej idzie rym na pieszczota ale recenzent wie czem pachnie cenzura... i powstrzymuje falę reminiscencji z nocnej „orgji" smorgońskiej, dodając tylko, że pewnie w myśl takich aforyzmów przerobiono majestatycznie szeroki korytarz i obszerne komnaty, na ciaśniutkie zakamarki i przssmyki, kędy nie mogą dwie osoby płci odmiennej przejść inaczej, jak powiedziawszy sobie „przepraszam" i „proszę jeszcze". Ale po porządku, pokolei, recenzja to recenzja...

Więc grono kobiet było dobrane jak na konkurs Miss Wilno: złotowłosa, królewskiej urody prof. P., śliczna p. O. z nowemi rumieńcami po wakacjach (z któremi madam Prużan nic nie ma wspólnego), jakże ładna prof. W., tam znów długorzęsa prof. M. i ciemnooka prof. L. i hoża jak mali na p. Ł. i drażniąco uśmiechnięta prof. S. i urocza prof. P. Szczęśliwy naród ci profesorowie!... Ale i pułkownikom nie gorzej się dzieje: oto promienny uśmiech płk. P. i szykowna postać płk. S., obok tatarska uroda dr. H. i zgrabna postać p. K. i miła uroda p. W.

Recenzja, gdzie recenzja? Zara., bo brak mi jeszcze do kompletu, poważnej, stylowej urody p. kurat. Sz., dziewczęcego wdzięku red. O. i subtelnego profilu p. W.-P.

Tak, wtedy byłyby już może mniej więcej wszystkie.

Dużo jest ładnych kobiet w Wilnie i tak mało malowanych, że „co Panie Boże stworzyłeś, to i masz".

Recenzja, recenzja gdzie?! Słyszę gromki głos redaktora... Już, piszę, trudno, młody jestem i widok tylu bóstw oszołomił mnie na parę dni, wódki tylko trzy kieliszki wypiłem malupasieńkie.

No więc, w ta pora bufet był doskonały i bardzo tani... Aha, produkcje: no to pan Ścibor nie dobrze konferen-sje-rował, podawał jakieś wyświechtane kawały warszawskie, i nie ma poczucia humoru i wymagał żeby nie palić! Szałapin śpiewa w gęstem powietrzu w kinie, ale zato jak się ukazał nasz pan Wyrwicz, już wszyscy na śmiech się nastroiwszy, wyszczerzyli jakie kto miał zęby: z kości ze złota i słuchali, i ryczeli, i piszczeli ze śmiechu słuchając utworów GENJALNEGO kolegi Bujnickiego, który skromniutko krył za chryzantemą swą zjeżoną czuprynkę i uśmiech niewinnego dziecięcia.

Dzienniki profesorów (Morelowskiego z podróży do Szwecji, Prüffera w Trokach i w Wilnie, Limanowskiego w Grodnie) oraz Lament posągów Jachimowskich, Fuzja (żebyś w złą godzinę nie wymówił) dwóch najznamienitszych organów prasy wileńskiej, wiersz o mecenasie Stasiu, (utwór p. Hulewicza), i wstrząsający grrrrozą opis gładkim wierszem ataku gazowego na Środę Literacką, kiedy to pułk. Dobaczewski mężnie prowadzi wszystkich do schronu w piwnicy a tam siedzi zamknięty Leszek Szeligowski i żąda składki, aż „zabrał składkę i pochował pięknie wierną gromadkę". Wszystkie te, w miarę złośliwe, ale zawsze w granicach kulturalnych żarty, wywołały ogólne zadowolenie, i pokazały jak można się natrząsać z bliźnich i podkpiwać bez ordynarnych konceptów i zemst osobistych. Przyjemnie było słyszeć, że i taki prawdziwy dowcip istnieje u nas.

Knox.

Zatarg o szafę

Do mieszkania pani Chany Abramowicz, właścicielki domu przy ulicy Kalwaryjskiej 68, zapukał pewnego dnia, o godz. 10 rano, sekwestrator II Urzędu Skarbowego. Chodziło o meble zajęte za zaległe podatki w sumie 200 złotych. Sekwestrator zapytał, czy pani Abramowicz ma zamiar płacić teraz zaraz czy też pozwoli zabrać zajęte rzeczy, w celu przewiezienia ich do sali licytacyjnej.

Pani Abramowicz odmówiła stanowczo. Wtedy sekwestrator skinął na tragarzy, by wynieśli ładną lśniącą lustrzanemi szybami szafę.

Pani Abramowicz zasłoniła jednak swoją osobą zagrożony mebel i krzyknęła:

— Zabierze pan ją ale po moim trupie. Mania przynieś mi natychmiast siekierę.

Mania, to znaczy służąca wybiegła do kuchni, a pani tymczasem mężnie broniła szafy odtrącając sekwestratora.

Awanturę zakończyło zjawienie się policjanta, który uwiecznił następnie wypadek w protokóle.

Pani Abramowicz stanęła wczoraj przed Sądem Okręgowym.

— Poco pani była potrzebna siekiera?

— Chciałam zabić...

— Zabić?..

— Tak...

— Po sali przebiegł dreszcz grozy.

Tak, panie sędzio, zabić ale nie sekwestratora—, tylko drzwi aby szafy nie mogli wynieść.

Sędzia skazał panią Abramowiczową na 1 tydzień aresztu i zawiesił wykonanie tej kary na 2 lata.

Włod.

II. Zjazd Wojewódzki Żyd. Klubu Myśli Państwowej w Wilnie.

Rok 1931. W małym lokalu Ż. K. M. P. przy ul. Zawalnej drobna grupka ludzi. Dwudziestu delegatów z 9 miasteczek okolicznych Wilna zjechało się po raz pierwszy, by naradzić się omówić zadania stojące przed klubem, problemy związane z pracą w Wilnie i w terenie. Ciężko, opornie idzie praca — skarżą się delegaci. Z trudem przebija się nowa idea. Nie patentowane dotąd żadną marką partyjną nazwiska z trudem znajdują posłuch na ulicy żydowskiej. Opadają ręce ze zwątpienia. Czy nowa myśl przebije zwarty mur obojętności? Czy starczy sił do wytrwania w walce przeciw prądowi?

A jednak owoce nie dały na siebie długo czekać. Dwa lata od pierwszego zjazdu upłynęły a jakaż zmiana w nastrojach ludności żydowskiej. „Z dumą i zdowoleniem witam 120 delegatów z 34 miejscowości województwa wileńskiego" — otwiera II zjazd ŻKMP prezes egzekutywy wojewódzkiej twórca i ideolog organizacji dr. A. Hirschberg. Organizacja złożyła egzamin dojrzałości życiowej. Czas okazał, że ze skromnej inicjatywy w Wilnie może przejść do roli szerszego ruchu politycznego.

Powitania. Telegramy. Życzenia owocnych obrad. Wybór przewodniczącego Zjazdu (A. Strugacz, Oszmiana). Prezydjum (dr. Hirschberg, A. Kaszłłański, dr. Brytanicki, Brumberg Kornblit, Reckin, Kopelowicz, Tasselkraut, Lewin, Gordon, dr. Szrajb i Lejbman), sekretarze (D. Żuk i L. Pajewski). Głos ponownie jako pierwszy referent dla wygłoszenia odczytu p. t. „Sprawa żydowska w Polsce w dobie obecnej i ideologja polityczna żydowskiej demokracji" otrzymuje dr. A Hirschberg.

(Streszczenie referatu dr. Hirschberga, oraz sprawozdanie z prac w komisjach podamy w jutrzejszym numerze). **(m)**

Inspekcja szkół powszechnych.

Na terenie powiatu wileńsko-trockiego Komisja w składzie: okręgowego wizytatora szkół w Kuratorjum O. S. Wil. d-ra med. Borowskiego, oraz inspektora lekarskiego Urzędu Wojewódzkiego d-ra Turuło przy udziale lekarza powiatowego d-ra Wierzyńskiego dokonała inspekcji szkół powszechnych w gminach mickuńskiej, worniańskiej i gierwiackiej.

Komisja stwierdziła szereg zasadniczych braków sanitarnych w pomieszczeniach szkolnych, szereg usterek z dziedziny higjeny pracy szkolnej oraz opieki higjeniczno-lekarskiej nad dziatwą szkolną, a to wskutek biernego ustosunkowania się do wymienionych zagadnień kierownictwa szkół, lekarzy rejonowych oraz zarządów gminnych.

W wyniku Komisja zmuszona została do złożenia wniosków o zawieszenie prywatnej szkoły żydowskiej w Michaliszkach i publicznej szkoły powszechnej we wsi Osieniki, gm. mickuńskiej oraz spowodowała wydanie odnośnych zarządzeń przez Kuratorjum O. S. Wil. i Urząd Wojewódzki.

Szczególnie zaniedbany stan opieki nad szkołami stwierdzono ze strony zarządu gminy w Gierwiatach.

W b. r. szkolnym wymieniona Komisja zbada stan większości szkół na terenie województwa wileńskiego.

Poniedz. 23 Pazdziern.

Dziś: Seweryna i Romana.
Jutro: Rafała Arch.

Wschód słońca — g. 6 m. 13
Zachód „ — g. 4 m. 29

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 22 X — 1933 roku

Ciśnienie 755
Temp. średn. + 2
Temp. najw. + 6
Temp. najn. + 1
Opady —
Wiatr — wschodni
Tend. barom. lekki spadek, nast. stan stały
Uwagi: — pogodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Mańkowicza ul. Piłsudskiego, Jundziłła — róg Mickiewicza i 3 Maja, Szyrwindta — Niemiecka, Narbutta Ś-to Jańska.

POSIEDZENIE CENTRALNEJ KOMISJI PRZYWOZOWEJ W WILNIE.

Onegdaj w lokalu Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej obradowała Centralna Komisja Przywozowa przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, odbywająca normalnie swe posiedzenia w Warszawie.

Komisja dokonała podziału na najbliższy okres szeregu kontyngentów na towary zgłoszone na przewóz.

Uczestnicy Centralnej Komisji Przywozowej w skład której wchodzą najwybitniejsi przedstawiciele sfer gospodarczych kraju, w przerwie między obradami zwiedzili między innemi największą na ziemiach północno-wschodnich Kurlandzką Olejarnię, gdzie byli podejmowani podwieczorkiem.

Podkreślić wypada, że od 8 lat t. zn. przez cały czas istnienia Centralnej Komisji Przywozowej, po raz pierwszy plenarne jej posiedzenie odbyło się w Wilnie.

DRUGI PONIEDZIAŁEK TOWARZYSKI Z. P. O. K.

Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet drugi Poniedziałek Towarzyski, na którym znana śpiewaczka p. Zofja Plejewska obiecała odśpiewać parę pieśni.

Nie wątpimy, że tak miła atrakcja wokalna ściągnie do lokalu Związku na Jagiellońskiej zarówno tych którym gościnna atmosfera zeszłego poniedziałku przypadła do gustu, zarówno jak i tych, którym brak czasu nie pozwolił wziąć udziału w inauguracyjnym poniedziałku.

Początek o godz. 7. Wstęp za zaproszeniami. Stałe kwity wstępu otrzymać można w Sekretarjacie Związku lub u pp. gospodyń.

CHÓR AKADEMICKI.

Najbliższa próba, poświęcona „Widmom" odbędzie się dziś, w poniedziałek, w Ognisku akademickiem (Wielka 24) o godz. 20. Zarząd prosi wszystkich nowych i dawnych członków, którzy kiedykolwiek braki udział w „Widmach" o jak najliczniejsze przybycie.

SPROSTOWANIE.

W wydrukowanym wczoraj liście p. Starosty Kowalskiego omyłkowo opuszczone zostało zdanie dotyczące oddziałów ochotniczej i miejskiej Straży Pożarnej, które w minionych ćwiczeniach O. P. Gaz. wyróżniły się sprawnością i ochoczem pełnieniem służby ratowniczej.

ROBOTY DROGOWE SĄ JUŻ NA UKOŃCZENIU.

W związku z okresem jesiennym magistrat zakańcza obecnie wszystkie roboty drogowe, prowadzone na terenie miasta. Z ważniejszych robót zasługuje na uwagę układanie klinkieru na ulicy Świętojańskiej. Roboty te mają być zakończone w pierwszej połowie listopada. Poza tem przeprowadza się obecnie w różnych punktach miasta, przeważnie na peryferjach, naprawa jezdni oraz budowa nowych chodników.

BEZROBOCIE ZMNIEJSZA SIĘ.

Podług ostatnich danych bezrobocie na terenie Wilna zmniejszyło się o 29 osób. Obecnie Wilno liczy 5,962 bezrobotnych.

Mimo zbliżającego się okresu „martwego na wileńskim rynku pracy nadal utrzymuje się nieznaczna tendencja spadkowa.

KWESTA NA BUDOWĘ SZKÓŁ.

Zarząd Główny Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych uzyskał zezwolenie na przeprowadzenie w dniu 11 listopada zbiórki pieniężnej i sprzedaży nalepek, oraz na sprzedaż nalepek w dniach 13 i 14 listopada na całym obszarze Rzeczypospolitej. W ten sposób rocznicę odzyskania Niepodległości Społeczeństwo uczcić będzie mogło realnym czynem, ofiarą na budowę szkół powszechnych, przez które wolność nasza najpewniej ugruntowaną zostanie.

Na wileńskim bruku.

POMYŁKA?

Wczoraj wieczorem na weselu u Heleny Rogalskiej (przy ulicy Nowoświeckiej 4) zaszedł następujący wypadek:

W pewnej chwili goście weselni posłyszeli z sąsiedniego pokoju krzyki i nawoływania na pomoc. Gdy kilku gości wpadło do pokoju, zauważyli, że jedna z osób zaproszonych na wesele, niejaka Marja Lisowska (Szkaplerna 14) wije się w boleściach. Jak się wyjaśniło, Lisowska napiła się amonjaku i uległa poważnemu zatruciu. Jak twierdzi, chcąc się napić wody, omyłkowo wychyliła szklankę z amonjakiem.

Lisowską przewieziono do szpitala Sawicz. (c)

Wczoraj policja otrzymała powiadomienie ze wsi Suchowole, iż w czasie zabawy został tam zamordowany niejaki Franciszek Tracz.

Tracz otrzymał kilka uderzeń nożem i zmarł naskutek silnego upływu krwi.

Sprawcy zabójstwa zatrzymani i przekazani do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

SFAŁSZOWANIE RACHUNKU NA SZKODĘ HURTOWNI TYTUNIOWEJ.

Kierownik hurtowni tytuniowej przy ulicy Wileńskiej, zameldował policji iż hurtownia została oszukana przez niejakego Masalskiego, który wystawił nieprawidłowy rachunek przy kupnie tytoniu, skutkiem czego hurtownia poniosła straty na sumę 118 zł. (c)

NIEOSTROŻNA JAZDA.

Wczoraj dorożka konna nr. 13 przejechała na ulicy Zawalnej Franciszka Surowca zam. przy ulicy Szeptyckiego.

Surowiec odniósł ogólne potłuczenia ciała i przewieziony został do ambulatorjum pogotowia ratunkowego. (c).

Policja wileńska otrzymała wczoraj powiadomienie z Wielucian, iż z zakładu wychowawczego zbiegł młodociany przestępca Marjan Sikorski, który prawdopodobnie ukrywa się w Wilnie (c).

UCIECZKA

Ubiegłej nocy, wywiadowca policji śledczej przechodząc ulicą Żydowską zauważył jakiegoś podejrzanego osobnika z paczką w ręku, który na jego widok rzucił się do ucieczki. Mimo pościgu zdołał zbiec. W porzuconej paczce znaleziono skradzione rzeczy.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Wczoraj przy ulicy Piekiełko 9 spadła z wysokiej drabiny 60-letnia woźna konwentu „Cresowja" Eleonora Mazurkiewiczowa.

Doznała ona bardzo poważnych potłuczeń i przewieziona została karetką pogotowia do szpitala św. Jakóba. (c)

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W CZASIE RAIDU MOTOCYKLOWEGO.

Wczoraj około godziny pierwszej, w czasie raidu motocyklowego na Pośpieszce uległ nieszczęśliwemu wypadkowi jeden z uczestników 24-letni student USB. Alij Bohdanowicz, zam. na Jerozolimce.

Motocykl w całym pędzie wywrócił się. Bohdanowicz doznał ogólnego potłuczenia oraz złamania ręki.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie poważnym do szpitala św. Jakóba. (c)

OSZUSTWA.

Przed kilku dniami do firmy wyrobów żelaznych i narzędzi techn. Rudomińskiego przy ul. Zawalnej 28-3 zgłosił się nieznany osobnik, który podawszy się za pracownika warsztatu ślusarsko-wodociągowego Edwarda Liniewskiego (ul. Mostowa 2) na podstawie sfałszowanego weksla pobrał w firmie rozmaite towary ogólnej wartości ponad 250 zł. Oszusta poszukuje policja. (c)

* * *

Właściciel domu przy ulicy Piłsudskiego 9, Hirsz Sztejnhauer, zameldował policji, iż przed kilku dniami zgłosił się do niego jakiś osobnik, który podał się za wykwalifikowanego montera i podjął się przeprowadzenia instalacji. Osobnik ów pobrał od Sztejnhauera 5 zł. celem zakupienia materjałów. Więcej osobnika tego Sztejnhauer już nie widział.

Nieco później dowiedział się, iż prawdopodobnie ten sam osobnik, w identyczny sposób oszukał szereg innych osób (c).

TERESA

Wczoraj wieczorem w bramie domu nr. 36 przy ulicy Fabrycznej znaleziono podrzutka w wieku kilku miesięcy. Przy podrzutku znaleziono kartkę następującej treści: „Nazywa się Teresa".

Teresę umieszczono w przytułku. (c)

Dzisiejsza młodzież akademicka.

Referat pos. dr. Brokowskiego na czarnej kawie Klubu Społecznego.

Po zagajeniu zebrania p. Prezydent Maleszewski oddał głos prelegentowi p. dr. Brokowskiemu.

Prelegent podzielił swój referat na część analityczną, badania przyczyn dla których nasza młodzież jest właśnie taką, jaką jest i część konstrukcyjną, szukania, nowych dróg i metod wychowawczych. Z czynników wewnętrznych na kształtowanie się młodzieży wpływa tradycja która w naszem społeczeństwie jest niejednolita, gdyż okres niewoli pozostawił w niej niezatarte ślady. Co do psychiki młodzieży to odznacza się ona specjalną szybkością reakcji i hyperkrytycyzmu w stosunku do otoczenia oraz wielką pobłażliwością co do własnych koncepcyj i poczynań. Obecne pokolenie młodzieży jest pokoleniem okresu wielkich burz dziejowych, które widziało i przechodziło wiele wstrząsów i przewrotów, i dlatego psychika jej jest bardziej pobudliwą i wybuchową. Ważnym czynnikiem zewnętrznym jest środowisko. Dawniej młodzież akademicka pochodziła wyłącznie ze sfer inteligentckich, obecnie z różnych i do wyrobienia jednolitości fizjognomji akademików potrzeba dłuższego okresu czasu. Dalszym czynnikiem jest atmosfera moralna. Cnota nie rzuca się w oczy, a młodzież patrząc bystro widzi rozbieżność między słowem i czynem. Społeczeństwo nasze niema jednolitego określonego moralnego i politycznego oblicza.

Pozatem kryzys przejawia się we wszystkich odcinkach życia polityczny m, gospodarczym i innych. Bolszewizm obok faszyzmu wykwint techniki i kultury, obok skrajnej nędzy, cały świat jest w okresie wrzenia, wytwarzającego chaos metod, pojęć, poglądów i zapatrywań.

Wyższe uczelnie w dzisiejszych warunkach nie dają atmosfery do poważnej pracy z powodu przepełnienia i braku aktywnej postawy wśród profesorów.

Według prelegenta ideałem wychowawczym do którego powinniśmy dążyć jest zdrowie, sprawność fizyczna, gruntowność studjów i dobre zrozumienie potrzeb państwa i obowiązków każdego obywatela. Dr. Brokowski jest przeciwnikiem czynnej polityki wśród młodzieży. O mocarstwowej potędze państwa decyduje wielkość ducha i wysiłku poszczególnych obywateli.

Młodzież powinna unikać zbyt wielkich zabaw, które nic nie dają, a pracować w mniejszem ściślejszem gronie. Prelegent uważa korporacje za obcą naleciałość pozaważną i w naszych obecnych warunkach nie potrzebną. Z organizacji akademickich jest za (organizacjami) samopomocowemi, Kołami naukowemi. P. W. i W. F. i Klubami społeczno-politycznymi.

Zabierali głos: dyr. Miśkiewicz, mec. Kopeć, p. Krasowski, p. Kaduszkiewicz, p. Ryńca, p. Karaś, p. Duchnowski, p. Wójcicki. Po wyjaśnieniach i odpowiedziach dr. Brokowskiego p. Wolski podał projekt urządzenia nowego zebrania dyskusyjnego na ten temat, który został przyjęty. **Z. K.**

Wzrastająca plaga żebractwa.

Że bezrobocie i trwające od lat trzech kryzysowe warunki doprowadzają ludzi do nędzy i zmuszają do szukania pomocy społecznej, o tem nie potrzeba dużo mówić. Wiemy o tem doskonale wszyscy. O tem, że praktykowany system zapomóg ludziom bez zajęcia jest źle pomyślany i niepraktyczny, gdyż naogół demoralizuje zupełnie osobniki, które przywykają do otrzymywania pieniędzy za to, że nic nie robią, i stają się niezdolni do pracy wogóle, pisano sporo, powstawały projekty wymagania za małe zapomogi choć kilku godzin pracy, której jest tyle w mieście, zwłaszcza przy czyszczeniu ulic i t. p. Okazało się niejednokrotnie, że brani na dalsze roboty ludzie odmawiali wyjazdu, nie chcąc tracić swych bezrobotnych pensyj, albo też pracowali jaknajgorzej, gdyż jak mówili, wolą przymierać głodem i nie nie robić, niż ciężko pracować. Jaki jest stan psychiczny i moralność takiej gromady ludzi pozbawionej zainteresowań ludzkich, prócz jednego: wyżywienia się, o tem też niema co gadać.

Rosną z nich troglodyci o mentalności przedpotopowej, bo i mieszkają tak, jak ich praprzodkowie w jakichś jaskiniach i klitkach skleconych z rumowisk. Koło wielkich miast rosną całe takie dzielnice. Są takie pierścienie koło Paryża, ma je i Warszawa, w Wilnie gnieździ się to na przedmieściach i o tyle lepiej żyje, że Wilno ma dużo cech wiejskich, a więc cokolwiek mniej beznadziejne jest życie tych nieszczęśników.

Wszystko to sprawia, że mnoży się żebractwo w sposób niedopuszczalny. Nie może tak być żeby mieszkania ciągle stawały się pastwą dobijania się, dzwonków, lamentów i przekleństw pod drzwiami, na schodach i t. p. Bo i to należy zaznaczyć, że gdy jaka litościwa dusza da ten kawałek chleba, o który natarczywie domaga się żebrzący i głodny, to czasami znajduje ów dar boży pod drzwiami, z dodatkiem... o którym wstyd mówić.

Nikt rozsądny nie chce dawać w domu żebrzącemu nieznajomemu, który może tak bardzo tego nie potrzebuje, albo obróci to na wódkę. Płacimy wszyscy składki i odsetki, chyba każdy zgodziłby się jeszcze coś dołożyć, byle być zabezpieczony od tych ciągłych dzwonków i pertraktacyj z żebrzącymi. Dawniej Magistrat wydawał za opłatą tabliczki z napisem „żebrakom wstęp wzbroniony" czy coś w tym rodzaju, zwracano baczniejszą uwagę na dzieci napastujące natrętnie przechodniów, zwłaszcza na Mickiewicza, gdzie to się stało istną plagą i kompromitacją wobec cudzoziemców, którzy tam właśnie zajeżdżają do hotelu, i widzą te bose, obdarte dzieci, piszczące pod łokciami przechodniów odpędzane przez służbę hotelową. To nasuwa niepochlebne dla naszych organizacyj społecznych myśli. W Petersburgu i Moskwie inaczej umieją robić propagandę, tam żebraków się nie widzi, miałby się zpyszna taki głodomór, żeby się odważył żebrać zwłaszcza u cudzoziemców. A my tak wystawiamy na pokaz naszą nędzę.

To stanowczo powinno być jakoś ukrócone, więcej sprawności w pomocy i większy nacisk na zakaz żebrania po mieście.

Knox.

TEATR I MUZYKA W WILNIE.

—**Teatr Muzyczny „Lutnia". Ostatnie występy Maryli Karwowskiej.** Dziś o godz. 8.15 wiecz. przedstawienie dla garnizonu wileńskiego. Wystawioną zostanie „Piękna Helena" Offenbacha z udziałem Maryli Karwowskiej w otoczeniu najwybitniejszych sił artystycznych.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, poniedziałek 23 października o godz. 8 w. satyryczna komedja w 3 aktach p. t. „Tryumf Medycyny" — J. Romains'a, z J. Woskowskim w roli tytułowej — Dr. Knock. Udział biorą pp.: I. Jasińska-Detkowska, M. Szpakiewicz, S. Zielińska, Z. Molska, W. Neubelt, L. Wołłejko, M. Bielecki, A. Łodziński, St. Martyka.

Ceny propagandowe.

— **Legitymacje zniżkowe 25 proc.** — do Teatru na Pohulance — wydaje Kancelarja Teatru od godz. 11—2 pop.

KINA I FILMY.

FILM NIEWĄTPLIWIE NAJLEPSZY „ANONS LA LIBERTE!" — „NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ"! (ROXY).

„Wolności nam", czy — „nadewszystko — wolność!" — oto tytuły, które wydają nam się odpowiednikami zarówno treści, jak i nawet samego oryginalnego tytułu Rene Claire'a. Daleko lepiej, niż bardzo banalny okrzyk „Niech żyje wolność!" Tytuł tu gra jeszcze daleko większą rolę niż w innych filmach, w tem dziele tak subtelnem, tak intelektualnem, jak dobra książka. Nie pamiętam filmu, po którym miałbym takie wrażenie, jak po tym — wrażenie doznawane po przeczytaniu dobrej książki. Gdy go pierwszy raz wyświetlano w Wilnie byłem dwa razy na nim — teraz gdy idzie w „Roxy" — poszedłem po raz trzeci. Wspaniały materjał myślowy, bogactwo myśli, łączy się tutaj ze świetną formą. Znakomite skomponowanie obrazu, świetne opracowanie dźwiękowe — muzyczne tło skąpy niezmiernie treściwy djalog, doskonała reżyserja i wykonanie aktorskie wszystko się zbiegło w tym wspaniałym filmie, który jeszcze na długo zostanie jedynem, prawdziwem dziełem sztuki ekranu.

Niestety nie wszyscy są o tem widocznie dostatecznie poinformowani. Przy pierwszym jego pobycie w Wilnie nie poznano się na arcydziele Clair'a. Frekwencja nie była dostateczna. Teraz jest druga okazja, z której trzeba skorzystać, bo gdy „A nous la liberte"! po raz trzeci przybędzie do Wilna napewno już będzie mocno zniszczony. Obecnie jest w dobrym stanie, a nie powinno być ani jednego inteligenta, mogącego pozwolić sobie na kilkadziesiąt groszy, któryby nie zobaczył tego filmu. Ten brak to luka w wiedzy o współczesnej kulturze.

Tembardziej, że wszystkie wspomniane walory podane są z tą przedziwną lekkością którą odznacza się dowcip francuski, w sposób sprawiający, że nie przestajemy darzyć ekranu intensywną uwagą i jednocześnie conajmniej uśmiechamy się przez cały czas trwania seansu, jeśli nie śmiejemy się w całej pełni.

Idźcie zobaczyć „A nous la liberte!" póki czas! **(sk.).**

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.